Nr 1 Niedziela, 6 stycznia 1929 Rok LXI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Piękna 16b/17, Tel. 280-25 (Z. Wawrzynowicz);
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch“)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — Prof. J. MARSZAŁKOWICZA w Wilnie J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.

OGŁOSZENIA:
zwyczajne
1 wiersz mm zł. 0·40
Ogłoszenia drobne:
za 1 słowo zł. 0·30, minim. zł. 3·—.
Płatne z góry.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. URZĘDNIKÓW ROLNYCH, LEŚNYCH i PRZEMYSŁU ROLNICZEGO — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

Z NOWYM ROKIEM

U progu obecnego 1929 roku, rozpoczynającego nowe dziesięciolecie powojennej Polski, mimowoli spojrzeć musimy na dzieje rolnictwa polskiego w owych pierwszych latach wskrzeszonej Ojczyzny.

Nie wesołe to dzieje.

Było nam nieraz aż zabardzo ciężko. Gniotło nas to i owo, groziło to i tamto, traciliśmy grunt pod nogami. Nic też dziwnego, że niejednokrotnie opadały nam ręce nie tylko z nadmiaru pracy, ale i ze zniechęcenia i zwątpienia.

Przypomnijmy sobie w jak ciężkich warunkach podejmowaliśmy pracę około naszych tak zniszczonych warsztatów rolniczych, w jak wielu wypadkach musieliśmy tworzyć wszystko z... niczego. I jak przytem nietylko nie znajdywaliśmy pomocy u reszty społeczeństwa, ale nawet jakiego takiego uznania.

Istotnie nie wesoło nam było, a mimo tego wszystkiego nie tylko przetrwaliśmy, ale stoimy dzisiaj na pewniejszych, niż kiedykolwiek nogach. Staliśmy się w naszem społeczeństwie czynnikiem nie tylko najpoważniejszym, ale wręcz decydującym.

Z dumą też możemy spoglądać w przeszłość, a z wiarą we własne siły i z pełną otuchą w przyszłość.

Pismo nasze ubiegłym rokiem zamknęło 60 letni okres swego istnienia. Mimo również ciężkich chwil, jakie, zwłaszcza w pierwszych latach ubiegłego 10 lecia, przeżyliśmy, zdołał »Rolnik« nie tylko utrzymać się na powierzchni, ale zyskać sobie uznanie w sferach rolniczych. Szczególnym wyrazem tego uznania mogą być choćby owe dwa dyplomy, które uzyskaliśmy od Ministerstwa Rolnictwa, jak i od Komitetu Sędziów na Wystawie rolniczej we Lwowie i w Łucku. Staraliśmy się zawsze stać na wysokości zadania. Omawialiśmy sprawy gospodarcze najżywotniejsze, informowaliśmy naszych Czytelników o wszelkich nowych kierunkach i zdobyczach wiedzy rolniczej, zarówno w zakresie techniki, jak i ekonomiki gospodarczej. Przytem w myśl zasady bezstronności, której pismo nasze zawsze hołdowało, otwieraliśmy nieraz nasze łamy dla głosów, względnie zapatrywań, których wprawdzie nie podzielaliśmy, ale których wysłuchanie nie było bez pewnej ogólnej korzyści. Te zasady w redagowaniu naszego pisma były zawsze, będą też i nadal naszem hasłem.

I my również zatem patrzymy pogodnie w przyszłość z tem przekonaniem, że przy pomocy i życzliwości naszych Przyjaciół, zdołamy się wywiązać ku pożytkowi ogólnemu z powierzonego nam zadania. Spełnić to będziemy mogli tem lepiej, że po połączeniu się dawnego Towarzystwa Gospodarskiego Małop. Wsch. z Małopolskiem Towarzystwem Rolniczem, w jedną organiczną całość, pismo nasze stało się niejako organem urzędowym całego rolnictwa tej części kraju. Zyskała także na tem i nasza Redakcja, skład jej bowiem, został uzupełniony osobą znanego uczonego rolnika prof. Dr. Jana Włodka z ramienia oddziału Krakowskiego Małopolskiege Towarzystwa Rolniczego.

Ponieważ pozatem »Rolnik« będzie pomieszczał w dalszym ciągu komunikaty Związku Kół Doświadczalnych, dalej Związków Ziemian we Lwowie i w Krakowie, Związku Dublańczyków Agronomów, Związku Zawodowego Urzędników Rolnych i t. p. zrzeszeń rolniczych, zatem mamy niepłonną nadzieję, że przy dalszej rozbudowie naszego rolnictwa zdołamy i my także dorzucić kilka cegiełek.

Redakcja i Administracja.

KM.

Standaryzacja w rolnictwie

Nowoczesne życie gospodarcze charakteryzuje się ciągłemi ewolucjami, powodującemi znaczne zmiany konjunktur gospodarczych. Przystosowanie się produkcji do zmienionych warunków znajduje najrychlej oddźwięk w przemyśle, ze względu na istotę produkcji, polegającej na ciągłości wytwarzania i większą ruchliwość handlową kierowników, stykających się codziennie z odbiorcami, oraz dzięki znacznemu podporządkowaniu woli ludzkiej czynników produkcji.

Racjonalizacja i standaryzacja w przemyśle ma przedewszystkiem na celu ułatwienie konkurencji na rynkach światowych i doprowadzenie do potanienia produkcji przez jej uproszczenie i normalizację. Nadanie masowemu artykułowi ustalonego typu nie napotyka w przemyśle na przeszkody, gdyż udoskonalone metody nowoczesnej fabrykacji umożliwiają wytwarzanie produktów w wysokim stopniu ujednostajnionych.

Produkcja rolnicza podlega odmiennym prawom, aniżeli przemysłowa, rolnik nie posiada podobnego wpływu jak przemysłowiec na wszystkie czynniki produkcji, to też jej rozwój kształtuje się w znacznej mierze niezależnie od jego usiłowań. Do pewnego stopnia wpływać można na ujednostajnienie produkcji przez ustalenie typów nasion i zwierząt, oraz metod uprawy, hodowli i przeróbki produktów rolniczych, jednakże w praktyce niemożliwe jest uzyskanie jedynie produktów jednej jakości i dobroci, to też, ze względu na nieuniknioną różnorodność artykułów gospodarstwa wiejskiego, metody pracy standaryzacyjnej, stosowane w rolnictwie muszą być odmienne od przemysłowych.

Producent rolny, z racji okresowości produkcji swego warsztatu, styka się rzadko z odbiorcami i nie zna dobrze tendencyj rynku. Z drugiej zaś strony, jako konserwatysta zawodowy, nie poddaje się pierwszym wrażeniom i rezygnuje z tradycyjnie przejmowanych sposobów gospodarki dopiero po licznych, a nieraz i dotkliwych doświadczeniach. Nie można zaprzeczyć znaczenia ulepszonych metod produkcji, mających na celu wykorzystanie dla celów praktycznych najnowszych zdobyczy nauki. Równie jednak ważną rzeczą jest organizacja zbytu wytworów gospodarstwa, która w pierwszym rzędzie wpływa na rezultat finansowy, t. j. rentowność.

Podobnie jak przemysł, tak i rolnictwo stanąć może wobec problemu hiperprodukcji i wywołanej nią stałej nieopłacalności pewnych gałęzi gospodarstwa, czemu zaradzić może nastawienie wytwórczości na produkcję i zbyt artykułów, na rynkach poszukiwanych.

Tą drogą poszło rolnictwo zachodnio-europejskie, a zwłaszcza amerykańskie, porzucono tam system gospodarki tradycjami, rozpowszechnił się zaś typ gospodarki „przemysłowej", produkującej dla rynków zbytu. Celem podniesienia rentowności przechodzi rolnictwo zdecydowanie na częściową lub całkowitą przeróbkę surowców, starając się nawiązać bezpośredni kontakt z konsumentem.

Po niedomaganiach aprowizacyjnych, wywołanych anormalnemi stosunkami wojennemi, znowu zaznaczyło się na rynkach znaczenie jakości towarów. Konsument miejski, którego wymagania odgrywają decydującą rolę, i który przywykł z wielu względów do codziennych zakupów, zwraca obecnie uwagę nie tylko na cenę, ale bada również i jakość towaru, kierując się przy tem w dużym stopniu zewnętrznym jego wyglądem. Podobnie jak przemysłowiec stara się ubiec życzenia odbiorcy, tak i rolnik, o ile chce korzystnie spieniężać swe wytwory, musi dostosować się do życzeń konsumenta i ułatwić mu zakup artykułów rolnych i orjentowanie się w ich jakości.

Jednym ze środków ułatwiających zbyt, a przejętych z metod pracy przemysłu, jest standaryzacja, stosowana obecnie w szerokim zakresie w obrocie wewnętrznym produktami rolnemi w Ameryce, oraz w Europie i krajach egzotycznych przy produktach eksportowych. Celem tego systemu jest ułatwienie zbytu przez dostosowanie się do wymagań rynkowych i nawiązanie stosunków pomiędzy producentem i konsumentem, rola pośrednika w obrocie standartami jest bez porównania bardziej ograniczona, niż w handlu towarami nieujednostajnionemi. Ogólnie można określić zadania standaryzacji w rolnictwie jako przygotowanie produktów do sprzedaży i nadanie im najodpowiedniejszego i najkorzystniejszego wyglądu, przez posortowanie, opakowanie i sklasyfikowanie, oraz zaopatrzenie w znak handlowy, ściśle określający i gwarantujący daną jakość towaru. Problem standaryzacji nie jest łatwy i, aby mógł

Stanisław Głogowski

Z powiatu sokalskiego

Każdy powiat ma swoje osobliwości, zabytki, pomniki i pamiątki; wszędzie te rzeczy są cenione i zawsze były otaczane troskliwą opieką, świadczą bowiem o przeszłości i kulturze mieszkańców.

Zwiedzając w tym roku okolice sokalskie, po kilkuletniej tam niebytności, stwierdziłem z przykrością, że wszystko, co tylko świadczyćby mogło o przeszłości ziemi sokalskiej, chyli się bardzo ku upadkowi. A jest tych zabytków wiele we wszystkich miasteczkach tamtejszych i kilkunastu wsiach. I tak miasteczko Bełz, niegdyś stolica województwa, z zamkiem położonym wśród błot, przedstawia się dziś fatalnie. Z zamku oczywiście dawno śladu niema, jedynie kościółek stary „na Zameczku" wskazuje swoją nazwą jego miejsce. Podominikański kościół, ufundowany w 14 wieku przez ks. Ziemowita Mazowieckiego, został w ostatnich czasach nieco odnowiony; drugi kościół barokowy, również podominikański, został przemieniony na cerkiew; nad miastem dominuje renesansowa bóżnica z attyką, ozdobioną kulami mosiężnemi; pięknym zabytkiem historycznym jest mały budyneczek sześcioboczny, zwany zborem arjańskim z r. 1606; dziś w stanie opłakanym, mieści w sobie skład mąki. Budynek ten winna gmina natychmiast doprowadzić do stanu używalności, przy zachowaniu jego pierwotnej formy i architektury i użyć go na cele kulturalno - społeczne.

Jednym z najpiękniejszych zabytków architektury w sokalskim pow. jest kolegiata popijarska, obecnie parafjalny kościół w Warężu mieście. Kościół ten, o dwu wieżach i renesansowej fasadzie, otoczony murem z bramą wjazdową i dzwonicą, ma wewnątrz przepiękne barokowe freski, stanowiące z głównym ołtarzem jedną kompozycję, łączącą architekturę z malarstwem. Na cenny a zaniedbany ten zabytek winni zwrócić uwagę pp. konserwatorzy, kolator i marszałek pow. i wpłynąć na parafjan, celem przeprowadzenia gruntownej restauracji. Dawny kościół parafjalny zamieniony na cerkiew. Obok znajduje się piękny niegdyś pałac Łomnickich, dziś zaniedbany i oszpecony dobudówkami; pałac ten winna gmina nabyć i urządzić w nim dla uczczenia 10-lecia niepodległości Polski placówkę oświatowo - kulturalną.

W 10 km odległości od Sokala jest miasteczko Krystynopol, założone przez Feliksa Potockiego w r. 1692; jest tu piękny pałac, który był widownią zdarzeń opisanych w „Marji" Malczewskiego. W pobliżu pałacu stoi ładny renesansowy kościół Bernardynów z barokowemi freskami i cerkiew Bazyljanów fundacji Potockich z 18 wieku.

Między Krystynopolem a Dobraczynem stoczyli w r. 1769 konfederaci bitwę z Moskalami, po której pozostały wspólne groby poległych i dwie figury pamiątkowe.

Doliną Bugu dojeżdża się z Krystynopola do Sokala;

zapewnić trwałe korzyści, wymaga utworzenia odrębnych organizacyj. Pojedynczy rolnik nie może z pomyślnym rezultatem standaryzować i klasyfikować swe produkty, zwłaszcza jeśli rozchodzi się nie o zbyt bezpośredni, lecz o zbyt na odległe rynki.

Nie mniej ważne od technicznej strony standaryzacji jest dostosowanie produkcji i jej standartów do wymagań rynków zbytu. Rozwój standaryzacji za granicą wskazuje, że najodpowiedniejszą forma jest połączenie jej z organizacją zbytu, wówczas bowiem produkt kierowany jest do magazynów i rozchodzi się dopiero po sklasyfikowaniu jako towar standardowy, przy tem organizacja, mająca stały kontakt z rynkiem, potrafi się szybko do jego wymagań dostosować.

Zdobycie rynków przez rolnictwo może dokonać się tylko przez wspólny wysiłek, zwłaszcza stowarzyszenia spółdzielcze powołane są do wprowadzenia standaryzacji w życie i podniesienie tą drogą dochodowości gospodarstw. Dla samych spółdzielni kwestja standaryzacji nie jest wcale obojętna, ułatwia ona bowiem zdobycie na stałe rynków zbytu, z drugiej zaś strony jedynie umożliwia słuszną wypłatę za dostarczone produkty.

Standaryzacja stanowi duży postęp w dziedzinie wymiany, udostępnia z jednej strony nabywanie produktów szerszym masom i rozszerza przez to pojemność rynków zbytu, z drugiej strony zaś usuwa wiele kosztów handlowych, obciążających niepotrzebnie artykuły rolnicze. Przy zastosowaniu standaryzacji znikną przestarzałe formy sprzedaży, polegające na oglądaniu całości lub próbek towaru, zastąpione przez sprzedaż na podstawie opisów uzansów handlowych, polegająca na zamówieniu pewnego standartu danego artykułu. Oprócz obniżenia kosztów handlowych, umożliwia ten system sprzedaży szybką dostawę, co, zwłaszcza przy łatwo psujących się artykułach spożywczych, ma duże znaczenie.

Powierzenie standaryzacji organom dbającym o dobro ogółu rolników, a nie zainteresowanym bezpośrednio stowarzyszeniom rolniczym, posiadającym prawo ustanawiania systemów standaryzacji i kontroli, wyklucza nadużycia i ułatwia słuszne reklamacje odbiorców.

Ingerencja państwa występuje jedynie dla poparcia istniejącego już ruchu i skierowania go na właściwe tory, względnie nadania mu większego znaczenia przez użyczenie urzędowej gwarancji. Jedną z form ingerencji państwa jest dosyć często obecnie stosowana kontrola eksportu, używana np. przy wywozie artykułów mlecznych, a mająca przymusowy charakter. Nie jest ona zupełnie analogiczna do standaryzacji, gdyż oznacza tylko pewną granicę jakości, za którą gwarantuje. Ustanowienie zgóry przez państwo przymusowych przepisów standaryzacji nie wydaje się rzeczą odpowiednią, inicjatywę w tym kierunku winny dać stowarzyszenia rolnicze, które winny dostosować standarty do praktycznych wymagań i przez celową akcję w dziedzinie produkcji doprowadzić do ograniczenia ilości, przez co system standartów zyska na wartości praktycznej.

Racjonalna produkcja dla zbytu standartowego zależy głównie od rolnika, od przekonania go o znaczeniu i konieczności standaryzacji. Pierwszy krok czyni zawsze rolnik, przystosowujący swoją produkcję do wymagań rynku, nadanie produktowi formy standartowej i jego zbyt należy zkolei do stowarzyszenia.

O powodzeniu w walce konkurencyjnej zadecyduje stopień dostosowania się do wymagań rynków zbytu pod względem jakości i ceny towarów. Rolnictwo zachodnio-europejskie i amerykańskie czyni na tej drodze coraz większe postępy, standaryzacja i racjonalizacja produkcji rozszerza się na coraz większe obszary i obejmuje coraz liczniejsze artykuły rolnicze. Dzięki niej skutecznie konkuruje np. masło Nowo-Zelandzkie nie tylko z polskiem ale i z duńskiem na rynkach angielskich i coraz częściej spotykamy podobne przykłady zdobywania rynków przy pomocy zracjonalizowania produkcji i zbytu. Pożądana zatem jest rzeczą, aby i nasze rolnictwo zainteresowało się temi zagadnieniami, zwłaszcza, że powodzenie naszego rolnictwa zależy w dużej mierze od zagranicy.

Prof. Stefan Biedrzycki 1)

Nie tuczmy chwastów

Malarze pejzażyści zachwycaja się krajobrazem polskim, który na wiosnę nie nuży oka jednostajnością zieleni rozwijających sie równomiernie zbóż, gdyż liczne rowy i podmokłe dołki zwalczają u nas skutecznie nieartystyczną monotonję krajów bardziej kulturalnych;

---

po drodze z dworca do miasta, na lewym brzegu Bugu, leży klasztor Bernardynów, dawniej obronny, w r. 1655 bezskutecznie zdobywany przez Chmielnickiego, a w r. 1702 zajęty przez Szwedów; pozostały do dziś mury i dwie baszty, oraz stare freski w skarbcu i zakrystji. Również obronne mury z basztami otaczają kościół farny w Sokalu, dawniej Brygidek. Na cmentarzu, przy drodze do Tartakowa, stoi mogiła powstańców z r. 1863 — był tu dawniej obronny zamek, z którego zostały tylko piwnice, używane obecnie na skład nafty.

W okolicy miasta wiele starych figur pamiątkowych, bardzo zaniedbanych. Te figury, to osobliwości powiatu, powinny więc być starannie od zagłady chronione przez czynniki samorządowe. Przy moście na Bugu, od strony dworca, stoi figura murowana na pamiątkę klęski, zadanej przez Tatarów w r. 1519 — spoczywają pod nią polegli Polacy. Na terenach wsi: Nowy Dwór, Radwańce, Jastrzębica, Wolswin i Parchacz wykopywano niejednokrotnie wiele urn i narzędzi z czasów przedhistorycznych; w okolicy Przewodowa znachodzono przy kopaniu mnety greckie i rzymskie. Mogiły z czasów najazdów tatarskich i kozackich znajdują się pod Żabczem, Boratynem, Poździmierzem, Oserdowem, Cielążem i Wojsławicami.

W Uhrynowie, gdzie ludność jest pochodzenia węgierskiego, dwór przerobiony z zamku ze śladami wałów. Wiele też w tym powiecie zachowało się typowych staropolskich dworów jak hr. Dzieduszyckiego w Poturzycy, Kraińskiego w Perespie, hr. Tarnowskiego w Byszowie, Romanowskich w Spasowie, Bilińskich w Szarpańcach, hr. Koziebrodzkiej w Cielążu i Dłużniowie, Kruszewskiego w Chorobowie i Łubowie, Potworowskiego w Przewodowie, Platerów w Moszkowie i inne. Na wschód od Sokala leży Tartaków; po drodze figura z 18 w. w miejscu zamordowania starościny Wydżdżyny; z tartakowskich zabytków zachował się ratusz z wieżą w środku rynku, w którym odbywał się niegdyś handel dywanów, oraz materyj persko - tureckich. Obecnie, wskutek przeróbek i dobudówek, utracił dawny charakter — należałoby się nim zająć i przywrócić mu pierwotny wygląd. Jest tam piękny kościół parafjalny z 15 w., otoczony wysokim murem z nyżami na wewnątrz, w których są malowane cuda (z napisami); na suficie kościoła zachował się obraz obrony Tartakowa przeciw Tatarom, kilka obrazów biblijnych i portrety Potockich i Trzcińskich. W okolicy Tartakowa widać liczne kurhany z czasów napadów tatarskich.

Pobieżna ta notatka nie wyczerpuje oczywiście tematu. Poruszam tę sprawę dlatego, by miarodajne czynniki pobudzić do akcji, tym czynnikiem są rolnicy, bo ich przodkowie byli fundatorami kościołów, kaplic, figur i t. p. Obowiązkiem współczesnych jest przekazać w dobrym stanie swoim następcom pomniki przeszłości — więc niech każdy zrobi zaraz, co do niego należy.

a choć srebrno białe pola żyta lub złocisto żółty falujący łan pszenicy może się wydać pięknym, to jednak barwne maki, modre chabry, granatowe ostróżki, i tyle innych barwnych kwiatów i kwiatków stokroć doskonalej w ich mniemaniu tworzą krajobraz letni. A kiedy zkolei rzeczy nadejdzie jesień, to zamiast szarych i ponurych powierzchni zaoranych pól można u nas podziwiać z aeroplanu słomiaste ścierniska i zieleniące się perzem podorywki, na których białe grupy gęsi lub srokate skupiny bydła tworzą zespół artystyczny. Niema to jak krajobraz polski! Niech się schowają przed nim Czechy i Niemcy! My górą nad nimi!

Ale jeśli w ten sposób entuzjazmują się malarze, to bynajmniej nie dowodzi, ażebyśmy ich pochwały przyjmowali za wskazówki wytyczne i pracą swoją starali się jeszcze spotęgować naturalną barwność naszego krajobrazu. A nie ulega wątpliwości, że im silniejsze nawożenie, im lepsze warunki dla rozwoju roślin uprawnych, tem bujniej rozwijają się i chwasty, choć ich niby to nie siejemy, ani też o rozwój ich nie zabiegamy. A choć ten i ów rolnik będzie się chwalił, że w ciągu kilkunastoletniej pracy swojej potrafił już wytępić na swych polach rumianek, skrzypy lub osty, to z pewnością o polach tych będziemy musieli powiedzieć, że wprawdzie no polach tych zmienił się rodzaj zachwaszczenia, ale pomimo to stopień zachwaszczenia nie uległ znacznej poprawie. Przeciwnie, zupełnie zrozumiałe może być chełpliwe odezwanie się rolnika: „Ja już teraz walczę z perzem“ albo też „walczę z ognichą“, jeśli dawniej na tych samych polach nie chciały rosnąć ognicha albo perz, gdyż nie znajdywały tam odpowiednich dla siebie warunków. Przecież znane przysłowie chłopskie: „Gdzie rośnie perz, tam i żyto też“ nie dowodzi niczego innego, jak tylko ostrzega przed sianiem żyta na takich odłogach, na których niema nawet perzy; a jeśli wsłuchamy się dokładnie w głosy rolników niemieckich lub czeskich, to zobaczymy, że wbrew twierdzeniom malarzy o monotonji ich pól, stwierdzimy, że i dla nich walka z chwastami, jest tak samo aktualna, jak i dla nas, z tą tylko różnicą, iż na miejscu pierwszem będą oni stawiali nie perz i bławatki, lecz przedewszystkiem ognichę.

Chwasty rosną wszędzie i wszędzie z niemi walczyć trzeba, a intensywność tej walki musi być uzgodniona z intensywnością całej gospodarki rolnej. Były wprawdzie „dawne, dobre czasy“, kiedy twierdzono powszechnie, że „ryba i las rosną dla wszystkich“ i kiedy rolnik mówił o sobie, że trzeba siać zboże „i dla ptaka i dla robaka, i dla złodzieja i dla dobrodzieja i wreszcie trochę dla siebie“, ale czasy te dawno minęły razem z ówczesnemi zasadami, że „lasu nie trzeba hodować, bo nie było nas a był las, i nie będzie nas, a będzie las“. Obecnie rolnik nie boi się tak, jak dawniej nakładów na ulepszone narzędzia i różne nawozy sztuczne, ale ponieważ z pracy jego i tych jego nakładów korzystają nie tylko rośliny uprawne, lecz również i chwasty, więc też obecnie musi być walka z chwastami prowadzona bardziej intensywnie, aniżeli dawniej. A jeśli dawniej, omawiając zasady tej walki, można było ześrodkowywać całą uwagę na samą uprawę roli, to obecnie trzeba rozszerzyć ramy tej walki i ogarnąć nią również i pola już zasiane, dążąc do tego, ażeby prowadzić ją można było nie tylko wśród buraków i ziemniaków, lecz nawet i wśród zbóż chwytając skwapliwie każdą chwilę i każdą nadającą się sposobność niszczenia chwastów. A im silniejsze nawożenie i im bardziej przyswajalne formy nawozów, tem skrupulatniej i dokładniej musimy prowadzić walkę z chwastami!

Walka z chwastami na polach obsianych zależy od tego, czy możemy stosować na tych polach wypielacze rzędowe, czy też rozstawienie rzędów jest o tyle gęste, że musimy poprzestać na jakichś narzędziach mniej precyzyjnych; ma się rozumieć, że bardziej pożądane, ze względu na walkę z chwastami, sianie wszelkich zbóż w szerokie rzędy, ale niestety, przyznać musimy, że w bardzo wielu razach jest to tylko pium desiderium, gdyż na polach zaperzonych w okresie między „strzeleniem zboża w słomę“ a jego sprzętem, a więc w okresie, kiedy obróbka międzyrzędzi staje się już niemożliwa, perz wespół z innemi chwastami rozrasta się tak silnie, iż niweczy wszelkie zyski początkowych zabiegów. Na fakt ten zbyt mało uwagi zwracaja różni rolnicy „rozczarowani do systemu Lossowa“, zapominając, że nawet taki zabieg, jak międzyrzędowa obrób-



Rys. 1. Rozpylanie insektycydów przez wyloty opylacza
(Do art.: „Metody zwalczania pewnych szkodników buraków cukrowych“)

ka zbóż, wymaga jednak pewnego poziomu kultury roli.

Jeśli chodzi o pierwszy etap walki z chwastami na polach obsianych zbożem, to wskazać tu należy dwa typy narzędzi, nadające się do tej roboty, a bardzo mało znane u nas. Jeden to bronka sprężynowa Wedder o bardzo długich, a elastycznych zębach, które odginają się za każdym razem, kiedy napotkają silniejszy opór, które jednak prują rolę silniej lub słabiej, zależnie od siły, z jaką naciskamy na rączki; brona tu całkowicie nie nadaje się do niszczenia perzu, ale puszczona w odpowiedniej chwili na oziminy lub jarzyny zwalcza chwasty nie tylko bezpośrednio, wyrywając je z ziemi, lecz również i pośrednio, gdyż w poruszonej przez tę bronkę roli zboża rozwijają się o tyle intensywniej, że zagłuszają sobą chwasty. Jedyny warunek skuteczności podobnego bronowania polega na tem, że trzeba tu uchwycić moment, kiedy kiełkujące chwasty, a przedewszystkiem ognicha, są jeszcze słabo zakorzenione, a posiana przez nas jarzyna może już przeciwstawić się naciskowi zębów Weddera; w każdym razie moment bronowania Wedderem jest o wiele wcześniejszy, aniżeli bronowania zwykłemi bronami sztywnemi i choćby dlatego tylko samo bronowanie jest już o wiele skuteczniejsze.

Ta sama bronka Wedder może być z powodzeniem używana również na buraki lub ziemniaki, gdzie również oddaje nieocenione usługi, o ile tylko użyta będzie w czasie właściwym, a pole nie będzie nad miarę zachwaszczone, a w szczególności zaperzone.

O bronce Wedder trzeba jednak powiedzieć, że jest ona tu i ówdzie znana w Polsce, choć nie należycie dotychczas wykorzystana; o wiele gorzej przedstawia się sprawa z innym typem narzędzi, budową swoją odpowiadających bardziej ciężkim warunkom pracy, czy to spowodowanym większą spoistością roli, czy też silniejszem jej zachwaszczeniem; narzędzia te noszą ogólną nazwę kolczatek i zasadniczo składają się z gładkich wałów lub pierścieni, uzbrojonych w długie kolce. Z pośród narzędzi tej grupy są u nas znane jedynie tak zwane brony francuskie, które znakomicie nadają się do doprawiania różnych uprawek, ale nie mogą być użyte na pola obsiane. W okresie przedwojennym, kiedy rolnicy niemieccy zaczęli interesować się teorjami Demczyńskiego, propagującego chińskie metody pielęgnowania zbóż, przez jakiś czas zalecana była bronka Zehetmajera, ochrzczona przez wynalazcę nazwą Walzen-Egge, gdyż spełniała ona rolę bronki, a miała kształt wałka; bronka ta była bardzo lekka i uważana być może za najlżejszy typ kolczatek stosowanych do zwalczania chwastów na polach obsiewnych. Na przeciwległym końcu tej samej grupy postawić należy kolczatkę amerykańską, znaną tam pod nazwą Alfa - Alfa i używaną do odświeżania lucernisk. Pomiędzy temi dwoma odmianami kolczatek możemy przestawić sobie cały szereg typów pośrednich, odpowiadających intensywnością swego działania różnego rodzaju wymaganiom lokalnym. Wszystkie te kolczatki działają w ten sposób, że tocząc się po powierzchni pola kolcami swemi wbijają się w rolę poczem podrywają ją do góry w ten sam sposób, jak to w innej co prawda skali czynią motyki; na pierwszy rzut oka możnaby przypuszczać, że kolczatki takie mogą być bez szkody zastosowane jedynie do roślin głęboko zakorzenionych, a więc do lucerny lub conajmniej dostatecznie dobrze ujętych już ozimin, jednak praktyka wykazała, że lżejsze odmiany kolczatek mogą być stosowane nawet na burakach cukrowych, choć są one powszechnie uważane za rośliny słabe i delikatne. Ma się rozumieć, że i kolczatki nie dadzą sobie rady z perzem, który powinien być wyniszczony podczas uprawy roli.



Rys. 2. Opylanie buraków na polach doświadczalnych założonych przez Dział ochrony buraków Instytutu Przem. Cukrowniczego w maj. Krosna przy cukrowni Józefów
(Do art.: „Metody zwalczania pewnych szkodników buraków cukrowych")

Inż. arch. Tadeusz Broniewski 1)

Wymiary w budownictwie wiejskiem

Budownictwo jest umiejętnością tak silnie związaną z gospodarstwem wiejskiem, że niema chyba nikogo wśród posiadaczy ziemi, któryby przynajmniej raz w życiu nie zakosztował radości i zgryzot budowniczego. T. zw. „majstrów do wszystkiego" jest na świecie niewielu (na szczęście) i dlatego amatorskie budownictwo przynosi raczej zgryzoty, niż radości. Trudno bowiem wymagać, aby rolnik, zaabsorbowany pracą rolniczą i niekończącemi się, związanemi z nią kłopo-

tami, rolnik, który siłą faktu musi też być niezłym handlowcem, psychologiem, meteorologiem i Bóg wie czem jeszcze, miał czas i energję na studjum budownictwa; które samo w sobie jest wiedzą bardzo rozgałęzioną. Toteż każdy posiadacz ziemi, budując, opłaca drogo w tym kierunku zdobywane wiadomości... Straty na kosztach materjału lub robocizny trafiają się dość rzadko w stosunku do strat, spowodowanych błędami w założeniu i prowadzeniu robót budowlanych. Przyznaję, że nie zawsze można zasięgnąć rady architekta. Robota



Rys. 2. Opylacz (K. Platz) podczas pracy. Po prawej stronie siedzenia widoczny motor, którego zadaniem jest wytlaczanie sproszkowanych insektycydów z rezerwuaru
(Do art.: „Metody zwalczania pewnych szkodników buraków cukrowych")

niejednokrotnie jest błaha, koszt sprowadzenia zawodowca, szczególnie w głębszej prowincji, nie stoi w żadnym stosunku do kosztów przesunięcia jakiejś tam ściany, albo wybicia okna, lub drzwi. Nierzadko buduje się we własnym zarządzie zabudowania gospodarskie, mniejsze domki mieszkalne, przyczem niejednokrotnie przepłaca się, albo zyskuje budowlę nietrwałą i nierentowną. Trudno ze względu na szczupłość miejsca cytować wszystkie ujemne przykłady jakie się stale w praktyce napotyka. Wystarczy jeden przykład: Dom (dworek) budowany przez poszczególnych rzemieślników, bez ogólnego kierownictwa, a jedynie na podstawie pobieżnego szkicu niefachowca właściciela, kosztował 21.000 zł zamiast 17.000. Po wystawieniu go okazało się, że trzeba połowę ścian wyburzyć, zrezygnować z dwóch pokoji na poddaszu, ponieważ niemożna się było do nich wogóle dostać. Cały dach zerwać i na nowo pokryć. Koszta tych „naprawek" oszacowano na dalsze 10.000 zł, czas trwania zaś na około 4 miesiące. Końcowy efekt: dom chybiony, dwa razy droższy od dobrego. Zaoszczędzono oczywiście około 400 zł, które wydać należało na uczciwy plan budowlany!

Ten przydługi wstęp ma na celu objaśnienie czytelnika, że nie jest wstydem zrobić coś źle, ale źle jest nie spytać się kogoś, znającego rzecz lepiej, jak należy zrobić dobrze. A dobrze zrobić nie jest rzeczą łatwą, bo, pomijając wszelkie specjalnie zawodowe wiadomości, trzeba mieć, jak to mówią, w małym palcu poczucie wymiarów, które nabywa się jedynie zapomocą wytrwałego studjum i praktyki. Dom, o którym wspominałem, był wykonany konstrukcyjnie bez zarzutu, ale w żadnym pokoju nie można było postawić łóżka, większość pieców przeszkadzała otwieraniu drzwi, do lodowni wchodziło się przez piekarnię, a w całym domu wykluczone było założenie jakichkolwiek schodów. Zato spiżarnia miała aż dwa okna, jedno od południa, a drugie od zachodu, sama zaś była przynajmniej pięć razy za duża!

Celem mojej notatki nie jest złośliwa krytyka osób mierzących siły na zamiary, ani też chęć nauczenia ich budownictwa na jednej stronie druku. Chodzi o wytyczne w szkicowaniu i projektowaniu, którejto przyjemności niejeden z rolników, nie może się często wyrzec. A wytycznemi temi są przedewszystkiem wymiary, zdawna przez setki tysięcy budujących i przez życie ustalone.

Szkicując sobie jakąkolwiek ubikację w rzucie poziomym, musimy wziąć pod uwagę szerokości otworów (drzwi i okien) do niej prowadzących. Np. wbudowujemy łazienkę w domu starym, gdzie jej nie było. Chodzi zatem o wymiary minimalne jeśli np. wycinamy ją z innej ubikacji. Zaczynamy od wymiaru wanny, której szerokość wynosi od 75 do 100 cm, długość zaś od 165 do 200 cm. Ustawiamy wannę w myśli pod ścianą dodajemy w „nogach" wanny piecyk (nigdy odwrotnie i conajmniej 15 cm odstępu od wanny i od ściany), którego średnica wynosi około 60 cm. Jednem słowem ściana musi wynosić conajmniej 255 cm. Szerokość łazienki podyktowana jest szerokością wanny, oraz szerokością przestrzeni wolnej, dozwalającej na dostęp do wanny (przynajmniej 50 cm); mamy więc 125 do 150 cm minimalnie. Aby wnieść wannę przez drzwi muszą te ostatnie posiadać w świetle szerokość conajmniej 75 cm. Mamy więc zgóry podyktowaną wielkość ubikacji, na łazienkę przeznaczonej, wielkość drzwi, umieszczenie ich takie, aby nie właziły ani na wannę, ani na piec, aby w piecu można było wygodnie napalić i t. d. Prócz szerokości drzwi w świetle musimy się liczyć z możnością ich osadzenia, a zatem dodać obustronnie 10 do 15 cm na futryny i opaski. Najmniejsze drzwi (do małych spiżarek, małych składzików, klozetów) powinny wynosić w świetle przynajmniej 65

cm szerokości. Dodając minimalnie po 10 cm na każdą opaskę, otrzymujemy najmniejszą szerokość ubikacji = 85 cm. Drzwi do innych pomieszczeń zależą od wielkości sprzętów, które przez nie mają być wniesione. I tak drzwi pokoji, w których mają stać łóżka nie mogą być węższe poniżej 90 cm w świetle. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że chcąc gdziekolwiek postawić łóżko, musimy tak rozmieścić w danej ubikacji drzwi i okna, aby to łóżko istotnie mogło stanąć. Łóżko zajmuje przestrzeń około 2 m^2 tj. 1 m szerokości a 2 długości. Liczyć się również należy z możnością ustawienia szafki nocnej.

W budynkach mieszkalnych rozróżniamy ubikacje mieszkalne i pomocnicze. Do pierwszych należeć będą sypialnie, jadalnie, salony, pracownie, mieszkania służby itp., do drugich kuchnie, sienie, klatki schodowe, piwnice, strychy, spiżarnie, łazienki i klozety. Ubikacje mieszkalne projektujemy według upodobania i potrzeby, Ubikacje pomocnicze tylko według potrzeby. Salon będzie np. tak wielki, jak nam się podoba (ograniczamy jego wymiary jedynie licząc się z kosztami budowy, konserwacji i opału) natomiast łazienka będzie posiadała wymiary powyżej opisane, nigdy mniej, ale też i rzadko więcej. Spiżarka zależy od ilości mających się w niej pomieścić zapasów. Nie może być węższa od 85 cm, ani krótsza poniżej 1 m (inaczej nic w niej nie ustawimy i sami się w niej nie będziemy mogli obrócić). Kuchnia miejska wystarczy 3×4 m. Na wsi wymiary takie będą zbyt szczupłe. Klatki schodowe jednoramienne powinny posiadać szerokość przynajmniej 90 cm, jeśli prowadzą na strych lub do piwnicy. Klatki schodowe, prowadzące na piętra mieszkalne, nie powinny wynosić poniżej 1.20 szerokości. Dwa ramiona schodów wymagają oczywiście podwójnej szerokości, do której dodajemy wolną (lub zamurowaną) przestrzeń między ramionami, conajmniej 15 cm. Tak więc dwuramienna klatka schodowa do piwnicy lub na strych powinna być conajmniej 2.05 m szeroka, klatka schodowa, prowadząca do mieszkań, conajmniej 2.55 m szeroka.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Metody zwalczania pewnych szkodników buraków cukrowych. Pod tym tytułem pomieszcza p. A. Chrzanowski w »Gazecie Cukrowniczej« dłuższą pracę, z której podajemy poniżej wyjątki wraz z rycinami, odnoszące się do na razie nie bardzo rozpowszechnionego u nas sposobu zwalczania szkodników zwierzęcych za pomocą opylania roślin zaatakowanych. Autor w tej sprawie pisze co następuje.

W dziedzinie doraźnych metod zwalczania entomologja, idąc coraz bardziej w kierunku praktycznym, posiada w swem rozporządzeniu środki chemiczne, stosowane wówczas, gdy *Hannibal stat ante portas,* w momencie nieodzownej konieczności ochrony kultur przed zniszczeniem. Mamy tutaj na uwadze zwalczanie szkodników w momencie i w stadjum ich żerowania na roślinach drogą zatrucia pokarmu, t. j. pokrycia roślin środkami trującemi. Odbywa się to przez zraszanie lub opylanie roślin głównie związkami arsenowemi. Zraszanie plantacyj insektycydami ciekłemi jest trudne do przeprowadzenia ze względu na obszar pól, zajętych pod uprawę buraków, nastręcza przedewszystkiem znaczne trudności z dowozem wody, potrzebnej w dużych ilościach przy tych manipulacjach i t. d. Dlatego też opylanie środkami sproszkowanemi należy uważać za praktyczniejsze.

Ważną jest tutaj sama technika wykonania opylań, gdyż przedewszystkiem właśnie sposób opylania decyduje o możliwości wykonania wogóle tych zabiegów i o ich opłacalności. Przeprowadzone w roku zeszłym próby na plantacjach buraczanych z niektóremi systemami wykazały pewną przydatność opylaczy tornistrowych lecz na terenach mniejszych, wskutek małej wydajności w pracy. Bardziej wydajne na większych terenach są opylacze konno-motorowe. Próby z temi opylaczami w zastosowaniu do celów rolniczych nie były dotychczas przeprowadzane w kraju. Pierwszy opylacz konno-motorowy został zakupiony w tym roku z funduszów Rady Naczelnej Polskiego Przemysłu Cukrowniczego i w ubiegłym sezonie wegetacyjnym miałem możność dokonania prób w maj. Krosna przy cukrowni Józefów na polach doświadczalnych, założonych przez Dział Ochrony Buraków Instytutu Przemysłu Cukrowniczego.

Taki jednokonny opylacz (rys. 1, 2 i 3) wymaga obsługi dwóch ludzi przy zastosowaniu na plantacjach buraczanych, gdyż pomimo możliwości regulowania rozstawienia kół podług szerokości rzędów, nawet nieznaczne zboczenie kół podwozia powoduje łamanie liści buraczanych w rządkach rozgniatanie główek, co jednak częściej się zdarza przy jednoczesnem powożeniu przez zaabsorbowanego obsługą motoru, regulowaniem wysiewu, szczególnie w okresie, gdy buraki pokrywają już ziemię. Przy zawracaniu na poprzeczniakach nieznaczna ilość buraków podlega pewnemu uszkodzeniu przez koła, połamaniu liści, lecz ma to, naturalnie, znaczenie drugorzędne. Rezerwuar, znajdujący się z tyłu poza siedzeniem dla napełniania insektycydami ma dostateczną pojemność. Motor, którego zadaniem jest wytłaczanie sproszkowanych insektycydów, wyrzucanych i rozpylanych przez wyloty (rys. 2), znajduje się po prawej stronie siedzenia, zaś dźwignia do podnoszenia lub opuszczania wylotów — po lewej (rys. 3). Wskutek możności dowolnego opuszczania względnie podnoszenia wylotów opylanie może odbywać się od spodu liści, przyczem insektycyd wytłaczany równocześnie z pewną siłą przez wyloty rozpylające pokrywa też liście z wierzchu (rys. 1). Nadmienić należy, że stosowanie takiego motorowego opylacza jest możliwe w gospodarstwach, gdzie można liczyć na obsługę, umiejącą obchodzić się z motorem.

Zużycie benzyny do motoru jest tak nieznaczne, że to nie może stanowić o opłacalności opylania.

Ilość wysiewanych środków na 1 ha zależy od stanu wegetacji roślin, ich wzrostu; m. w. zużywa się 15—20 kg na ha, minimum 10 kg, przy bardzo ekonomicznem opylaniu niezbyt wyrośniętych buraków. Oczywiście koszt opylania przy stosowaniu środków niezbyt kosztownych jest nieznaczny, bezsprzecznie gwarantujący opłacalność zabiegu tego rodzaju wobec klęski, jaką powodują nieraz szkodniki w burakach przez chociażby powstrzymanie wegetacji i znaczne obniżenie plonu, oraz obniżenie się zawartości cukru, wskutek zniszczenia aparatu asymilacyjnego, ulistnienia w najbardziej intensywnym okresie wegetacyjnym.

Opylanie odbywa się szerokim pasem obejmującym 8 rzędów buraczanych jednocześnie. W ciągu 3—4 godzin pracy rannej, po rosie, więcej nie można opylić buraków dostatecznie wyrośniętych ponad 2—2,5 ha, przyczem opylanie wieczorem po zmierzchu z wielu względów jest rzadko możliwe. Na większych obszarach, na plantacjach o kilkudziesięciu ha tam, gdzie chodzi o szybkie zlikwidowanie szkodnika, opylanie przy pracy jednego takiego aparatu zbytnioby się przeciągało, tem bardziej, że niezawsze warunki atmosferyczne mogą sprzyjać czynnościom tego rodzaju.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Kilka słów o owsie Sobieszyńskim. P. Wojciech Leszczyński, kierownik Stacji doświadczalnej w Sobieszynie podaje w osobnej broszurce wyniki doświadczeń tejże Stacji, prowadzonych z owsem Sobieszyńskim od r. 1895.

Uwagi te w streszczeniu przedstawiają się następująco:

Owies Sobieszyński, którego hodowlę rozpoczął w 1893 roku prof. dr. Antoni Sempołowski, ówczesny kierownik Stacji Doświadczalnej w Sobie-

szynie, pochodzi z krajowej odmiany, zwanej Rychlik Lubelski.

Owies Sobieszyński, zawdzięczając swojej plenności, co stwierdziły wyniki wieloletnich doświadczeń i innym zaletom, zyskał sobie od dłuższego szeregu lat szerokie rozpowszechnienie w Polsce.

Owies ten pod względem gleby nie jest zbyt wymagający i dobre rezultaty daje na glebach średnich. Ziarno posiada dorodne, w zależności od roku waga 1000 ziarn waha się od ± 35 do ± 45 g, % łuski waha się od ± 27 do ± 30%. Jak wykazują dane analityczne owies Sobieszyński posiada przeciętnie koło 10% białka i koło 5,5% tłuszczu. Jest on średnio późny, rdzy i głowni podlega w małym stopniu i jest odporny przeciw wyleganiu.

Owies Sobieszyński w doświadczeniach 1919 r., siany na drenowanej bielicy w wysokiej kulturze po ziemniakach, sadzonych na oborniku i nawozach sztucznych, nawożony 36 kg azotu w siarczanie amonowych na hektar, dał plon 32,7 q ziarna z ha (18.3 q z morga). Jako jeden z dowodów wysokiego uszlachetnienia i plenności owsa Sobieszyńskiego mogą służyć rezultaty, jakie dała elita owsa Sobieszyńskiego znajdująca się na plantacji w 1926 r. w dobrach hr. Raczyńskiego w Rogalinie, siana na glebie piaszczysto-gliniastej po ziemniakach na oborniku, nawożona 200 kg 30% soli potasowej, 250 kg 16% superfosfatu, i 120 kg 21% siarczanu amonowego, siana w 20 cm rządki, dwa razy ręcznie motykowana, dała 38 q ziarna z ha (21.3 q z morga).

Od czego zależy gęstość wysiewu. W tej sprawie podaje Prof. Niklewski poniższe uwagi. Ilość wysiewanego ziarna zmniejszać należy w miarę postępu kultury rolnej. Rzadko siać można tylko w gospodarstwie, gdzie gleba jest w wysokiej kulturze, ale wtedy opłaca się intensywnie nawozić, zwłaszcza azotem i trzeba tak nawozić, gdyż przy rzadkim siewie rośliny muszą być dobrze rozwinięte, aby pokryły powierzchnię gleby. Gęstość siewu powinna być obniżona na koszt gęstości rzędów, siać należy w rzadkie rzędy, a uprawa między-rzędowa powinna być szczególniej starannie wykonana. Wreszcie zależy gęstość siewu od krzewistości odmian, nie jest więc obojętne z jakiemi odmianami robimy doświadczenia z gęstością siewu; jedne odmiany wymagają rzadszego siewu, inne muszą być gęściej siane. Np. jare pszenice nie znoszą rzadkich siewów, gdyż są mało krzewiste. To też sprawa określenia właściwej gęstości siewu jest zależna od całego szeregu czynników. Można uzyskać najróżnorodniejsze wyniki zależne od warunków. Często niestety nie uwzględnia się tych wszystkich momentów i wyniki w tym lub owym kierunku uzyskane uogólnia się, co jest niesłuszne.

Rok Nowy skłania nas do rozważania na temat poprawy naszej doli, co wynika z tej przyczyny, że szczęścia i pomyślności życzymy nie tylko bliźnim, ale i sobie. Raźniej tedy bierzemy się do zabiegów, które do pomyślnego zwrotu naszych gospodarstw mają służyć — a do tych należy w zimowym sezonie, przygotowanie do przyszłych siewów i starania przy inwentarzu.

Tych ostatnich nie będę tu rozważał, gdyż w kalendarzach rolniczych mamy odnośnych wiadomości sporo, natomiast o przygotowaniach do robót siewnych warto nieco pogadać.

Są tu dwie sprawy na czasie: pierwsza to dobór pokarmów, jakich należałoby zastosować, by rozwój roślinności poprzeć, a druga to przygotowanie materjału, czyli nasion zdrowych i czystych, bo bez dobrego nasienia niema dobrego plonu.

Sprawa nawozów stała się w ostatnich czasach szczególnie interesującą bo nawet władze rządowe pewien nacisk na rolnika pragnęłyby wywrzeć, by nawozy sztuczne obficiej były stosowane. Wynika to zapewne z troski o powiększenie dochodów z rolnictwa troski godnej uznania. Niemniej jednak troska ta winna się budzić przedewszystkiem w nas samych — gdy widzimy w jakim stopniu nawozy sztuczne powiększają plony i kiedy w jakich warunkach powiększenia tego możemy się napewno spodziewać.

Ten drugi wzgląd jest niezmiernie ważny, bo pewność skutku z każdego przedsięwzięcia, a więc i ze stosowania nawozów sztucznych, może jedynie ku temu przedsięwzięciu skłaniać. Otóż ta pewność skutku na naszych ziemiach nie zawsze jest bezwzględną, bo mamy grunta, gdzie najpierw trzeba usunąć ich wady przyrodzone, a dopiero potem je nawozić. Do takiego nawozu nie nadają się: mokradła, wydmuchy i plantacje perzu, te ostatnie dlatego, że nie roślina zasiana, ale rosnący już perz będzie z nawozu korzystał, mokre grunta i zbyt suche — z tej prostej przyczyny, że roślina w mokrej ziemi, z powodu braku powietrza dusi się — znowu na suchym piasku nawóz działać nie będzie, z tego powodu, że roślina tylko z roztworów pokarmy wsysa korzeniami, a nie zgryza zębami, bo ich niema.

Toteż każdemu rolnikowi, któryby chciał z pomocą proszków zastąpić brak wilgoci w gruncie, albo też nadmiar usunąć, trzeba jak najgruntowniej marzenia te wybić z głowy, a jeśli się uprze, to powiedzieć: »Chcesz! dobrze, ale nie narzekaj, gdy nie będziesz miał z czego zakredytowane kapitały w jesieni zapłacić!«

A o tem trzeba przypomnieć tembardziej, że i na gruntach niezbyt skrajnych pod względem wadliwości, dużo się ryzykuje jeśli zamiast dren, czy wapna na ziemiach mokrych, a stosowanie łubinów, szlamów czy torfów, na ziemiach suchych zaczyna się od proszków. O tem gdzie można a nawet trzeba stosować nawozy sztuczne, gdzie można spodziewać się, że z lichwiarskim procentem, wrócą nakład, jaki poniesiemy na ich kupno, pomówimy za tydzień. (Arol.)

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Zagadnienie nawozowe i uprawowe oparte na doświadczeniach, przeprowadzanych w Kołach doświadczalnych w Wielkopolsce. Bronisław Niklewski. Poznań 1928.

Pod tym tytułem podaje autor streszczenie swego wykładu, wygłoszonego w Poznaniu, dnia 24-go lutego 1928 roku. Autor omawia w niem wyniki doświadczeń z nawożeniem i uprawą buraków cukrowych, cykorji, jęczmienia, ziemniaków, owsa i ozimin.

Broszurka i podane w niej wskazówki praktyczne posiadają znaczenie nie tylko dla gospodarstw poznańskich, ale i w innych województwach, ujęte są bowiem w pewne uogólnienie.

J.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Sekcja Nasienna Małop. Tow. Rolniczego zawiadamia ogół producentów nasion siewnych, oraz instytucje rolniczo-handlowe, że Rząd Łotewski zamierza zakupić w Polsce większe ilości nasion zbóż jarych, oraz grochu, a mianowicie 88300 q owsa, 61500 q jęczmienia, 465 q żyta jarego, 314 q pszenicy jarej, oraz 4415 q grochu. Ministerstwo Rolnictwa na Łotwie względnie upoważniona przez powyższe Ministerstwo organizacja rolniczo-handlowa zwróci się do Związku Polskich Org. Roln. w tej sprawie z prośbą o złożenie oferty na dostawę wyżej wspomnianych nasion. Ministerstwo Rolnictwa w piśmie do Zw. Org. Roln. w Warszawie zwraca szczególną uwagę na to, że jest to pierwsza transakcja tego rodzaju na większą skalę z Łotwą, i że Ministerstwu bardzo zależy na tem, aby wybrane na eksport do Łotwy nasiona były wysokiej jakości i dostosowane do klimatu łotewskiego. Omawiana dostawa posiada niewątpliwie duże znaczenie dla stosunków handlowych polsko-łotewskich, wobec czego Ministerstwo Rolnictwa prosi o potraktowanie zamówienia łotewskiego z całą gorliwością i sumiennością. Sekcja Nasienna zwraca się w pierwszej linji do producentów nasion kwalifikowanych, następnie do producentów mogących gwarantować czystość, zdrowotność i jednolitość odmiany z prośbą o złożenie ofert w biurze Sekcji dotyczących.

1) ilości nasion w partjach wagonowych;
2) odmiany;
3) ceny sprzedażnej loco stacja załadowawcza lub graniczna stacja Zemgale.
4) W razie nieposiadania certyfikatu Sekcji Nasiennej, świadectwa stacji oceny nasion we Lwowie, Dublanach lub Krakowie.

Z Cukrowni „Chodorów". Pod przewodnictwem senatora dra Marcina Szarskiego odbyło się we Lwowie dnia 11 grudnia 1928 r. przedpołudniem we własnym gmachu Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy „Chodorowa".

Na zebraniu, które zagaił senator dr. Szarski, a na którem był reprezentowany kapitał akcyjny w wysokości 61 proc. Generalny Dyrektor Cukrowni w Chodoro-

wie, inż. Stanisław Kremer referował sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe za piętnasty rok obrachukowy 1927/28.

Z obszernego sprawozdania opracowanego przez Generalnego Dyrektora inż. Stanisława Kremera wyjmujemy następujące ustępy:

Bilans tegoroczny wykazuje zysk zł 1.541.085.22 — co umożliwia wypłatę i w tym roku 16 zł dywidendy, co w przeliczeniu na złote w złotych wynosi 9.3 zł. Taką dywidendę należy uważać ba minimalną dla przedsiębiorstw przemysłowych, aby nie zniechęcić społeczeństwa do lokowania swych oszczędności w walorach przemysłowych.

Dobry ostateczny rezultat osiągnęliśmy dzięki naszej ugruntowanej sytuacji finansowej, oraz z powodu posiadania jeszcze dużych zapasów cukru w połowie kwietnia r. b., kiedy Rząd podwyższył jego cenę o zł 7 — oraz z powodu większego kontyngentu wewnętrznego, wskutek zwiększonej konsumpcji w kraju.

Z rachunku zysków i strat okazuje się, że wszystkie przez Chodorów zapłacone podatki wynoszą 6.61 proc. od obrotu, a 61.94 proc. od czystego zysku.

W tym roku tj. 1928/29 jest spodziewana dużo większa ogólna produkcja cukru w Polsce, skutkiem czego będą mniejsze kontyngenty wewnętrzne, a tem samem powiększy się eksport, co wobec bardzo niskiej ceny światowej, bo wynoszącej około 40 zł za 100 kg, da w tym roku bardzo wielkie straty całemu przemysłowi cukrowniczemu, o ile Rząd nie podwyższy szybko i to znacznie ceny cukru.

Ustawa cukrowa, przymuszająca pośrednio wszystkie cukrownie do wywozu cukru za granicę (a także i naszą oddaloną blisko o 1000 km od Gdańska, którą sam przewóz 1 q cukru kosztuje 10 zł, co przy cenie światowej ca 50 zł, a kosztach produkcji 90 zł, daje razem 50 zł efektywnej straty na 1 q cukru) jest głównym powodem ciężkiego położenia cukrowni b. Kongresówki i niektórych w Małopolsce.

Z powodu bezprawnego spuszczenia stawu chodorowskiego mieliśmy trudności z wodą podczas tegorocznej kampanji. Zwróciliśmy się też do Władz żądając przysłania Komisji dla stwierdzenia tego faktu i mamy nadzieję, że Władze polecą ostatecznie założyć zastawy na śluzie stawu chodorowskiego, przywracając tem samem obowiązujący od 123 lat stan prawny, tem więcej, że kolejom państwowym tem samem odebrano przysługujące im prawo wodne, poboru wody ze stawu chodorowskiego.

Na skutek rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r., uchwaliła Rada Zawiadowcza przerachować bilans otwarcia na dzień 1 lipca 1928 r. przelewając nadwyżkę bilansową wynikającą z przerachowania:

do kapitału amortyzacyjnego	zł 1,315.612 39
do kapitału akcyjn. 50% dotychczas. kapitału akcyjnego tj.	„ 3,125.000·—
do funduszu rezerwowego z przewalutow. powstałą nadwyżkę	„ 9.661·61
razem	zł 4,450.274·—

z tem, że kwota przelana do kapitału akcyjnego, a wynosząca zł 3,125.000:— stanowić będzie II emisję, przez wydanie 31.250 sztuk akcji II emisji po zł 100 nominalnej wartości, z kuponem bieżącym od dnia 1 lipca 1928 r. co na 62.500 sztuk akcyj I emisji daje stosunek przydziału na 2 stare akcje I emisji 1 akcję nową II emisji, a posiadaczom tylko 1 akcji wydać odcinki 50 złotowe, również z kuponem bieżącym od dnia 1 lipca 1928 r., a równocześnie przeprowadzić zmiany w statucie, dotyczące zwiększenia kapitału akcyjnego. Nowe akcje wydane zostaną po zatwierdzeniu uchwały Walnego Zgromadzenia przez Ministerstwo, a więc mniejwięcej w kwietniu 1929 r.

Na wniosek Rady Zawiadowczej referowany przez Generalnego Dyrektora Inż. Stanisława Kremera, uchwalono czysty zysk za rok 1927/28 wynoszący zł 1,541.085.22 rozdzielić w następujący sposób:

1. Na rzecz funduszu rezerwowego w myśl § 39 statutu 20 część zysku tj.	zł 77.054·20
2. Na 5% dywidendę dla akcjonarjuszy w myśl § 39 statutu	„ 312.500·—
3. Na tantjemę dla Rady Zawiadowczej w myśl § 39 statutu — 10% od pozostałej kwoty zł 1.152.531.02	„ 115.153·10
4. Na superdywidendę dla akcjonarjuszy 11%	„ 687.500·—
5. Na remuneracje, wpłaty do Kasy Przezorności na kształcenie dzieci i na wszelkie inne potrzeby dla pracowników Towarzystwa, oraz cele publiczne (w myśl uchwały Rady Zawiadowczej z dnia 29 października 1926 r.) 12% czystego zysku do dyspozycji i rozdziału według uznania Generalnej Dyrekcji	„ 184.930·22
	zł 1,377.137·52
6. Pozostałą resztę przenieść na wydatki na rok następny	„ 163.947·70
	zł 1,541.085·22

Wypłatę dywidendy rozpocznie Polski Bank Przemysłowy we Lwowie i jego Filje z dniem 1 lutego 1929 r.

Dla uczczenia dziesięcioletniej Rocznicy Niepodległości Państwa, Walne Zgromadzenie zatwierdziło wniosek, aby z sumy pozostałej z tegorocznych zysków, przeznaczyć jeszcze zł 25 tys., na fundusz budowy Szkoły w osadzie robotniczej założonej w rozparcelowanym folwarku „Żyrawa" z której parcelanci utworzyli nową gminę nazywając ją „Kremerówka".

Przed zamknięciem obrad Członek Rady Zawiadowczej Dr. Wilhelm Krzysztoń podniósł niespożyte zasługi Generalnego Dyrektora Inż. Stanisława Kremera i wniósł o uchwalenie uznania i podziękowania za tak skuteczną działalność Generalnemu Dyrektorowi jak niemniej całej Dyrekcji.

Pierwszy Wiceprezes Rady Zawiadowczej Senator Dr. Marcin Szarski podniósł ogromne wiadomości fachowe Inż. Stanisława Kremera, Jego niezwykłą energję i ogromny zapał w prowadzeniu przedsiębiorstwa.

Do głosów tych dołączył się akcjonarjusz Chodorowa a zarazem i Przeworska p. Adolf Cieński i wyraził Generalnemu Dyrektorowi Kremerowi gorące uznanie i życzenie dalszej owocnej pracy, podnosząc, że Towarzystwo „Chodorów" ma do zawdzięczenia Inż. Kremerowi doprowadzenie cukrowni do dzisiejszego świetnego stanu.

Jako Członek Rady Zawiadowczej Cukrowni „Przeworsk" złożył Generalnemu Dyrektorowi Inż. Kremerowi podziękowanie za Jego stałą życzliwość dla Przeworska i wyraził życzenie dalszej trwałej współpracy z bratnią Cukrownią w Przeworsku.

Budżet Ministerstwa Rolnictwa na rok 1929/30. Dyskutowany obecnie w komisji budżetowej Sejmu budżet Ministerstwa Rolnictwa na rok 1929/30 (od kwietnia 1929 do kwietnia 1930), w dochodach obejmuje liczbę 11,336.478 zł, w wydatkach 55,429.559 zł (prócz lasów państwowych).

W porównaniu do budżetu roku bieżącego jest on większym o 8 i pół miljona złotych, które rozłożone są na rozszerzenie poszczególnych działów pracy Ministerstwa.

W porównaniu zaś do budżetu całego Państwa, budżet Rolnictwa wynosi 2,1%. Wydatki, według poszczególnych, ważniejszych działów, przedstawia się następująco:

1) Zarząd Centralny 2,865.747. 2) Wojewódzkie wydziały rolnictwa i weterynarji 13,118.569. 3) Popieranie produkcji rolnej 20,818.400. 4) Szkolnictwo i oświata pozaszkolna 8,717.601. 5) Państwowe zakłady badawczo-naukowe 2,987.849. 6) Państwowe zakłady chowu koni 6,921.393.

W budżecie, z małemi wyjątkami, zniesione zostały sumy kredytowe, a natomiast wstawiono sumy na obniżenie procentów pożyczek udzielanych przez Państwowy Bank Rolny. W ten sposób Ministerstwo Rolnictwa, sprawę kredytów i pożyczek przekazało niemal całkowicie Państwowemu Bankowi Rolnemu, zostawiając sobie jedynie możność regulowania procentów od nich. Możliwości udzielania zaś przez Państwowy Bank Rolny, pożyczek na hodowlę, mleczarstwo, meljorację itp., przekraczają kilkanaście i kilkadziesiąt razy możliwości Ministerstwa Rolnictwa.

Należy zaznaczyć powiększenie wydatków z górą 1 miljon 700 tys. na Państwowe zakłady chowu koni (na uruchomienie nowej stadniny) 1 miljon 100 tys., na oświatę rolniczą, a mianowicie na uruchomienie nowych szkół rolniczych, mleczarskich, oraz na oświatę pozaszkolną, o prawie miljon na personel fachowy w wydziałach wojewódzkich (inspektorzy rybactwa, rolnictwa, meljoracji i innych). W dziale weterynarji powiększono kwoty na zwalczanie chorób zaraźliwych.

Do ujemnych cech budżetu należy zaliczyć zmniejszenie wydatków prawie o 400.000, na zakłady badawczo-naukowe (Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i inn.) jak również zmniejszenie wydatków w dziale „popierania produkcji rolnej" o około 3-ch miljonów zł. To ostatnie jednak równoważy się wskazanym wyżej wykluczeniem z obecnego budżetu, pozycyj kredytowych, jakie były w poprzednich budżetach.

Arol.

Zakup koni remontowych od wszystkich obywateli Państwa. W myśl rozkazu Wiceministra i Szefa Administracji Armji z dnia 30 listopada r. z. za L. 9626/Rem. Komisja remontowa zakupywać będzie na terenie całego Państwa od wszystkich obywateli Państwa i Kółek Rolniczych konie remontowe w czasie od 10 grudnia 1928 r. do 10 marca 1929 r.

Równocześnie Ministerstwo Spraw wojskowych przestrzega pp. hodowców by w przyszłości u przedstawionych na sprzedaż do wojska koni remontowych, nie obcinano grzyw i ogonów, gdyż Komisje Remontowe otrzymały polecenie płacenia o 100 zł mniej za konie remontowe z obciętemi grzywami i ogonami.

3-miesięczny kurs tkactwa i kilimkarstwa rozpocznie się dnia 1 lutego 1929 roku w szkole gospodarczej w Witkowie, stacja kol. Radziechów. Za utrzymanie zł 40.—, za naukę zł 10.— miesięcznie i jednorazowo zł 3, tytułem wpisowego.

Zgłoszenia przyjmuje zaraz Zarząd szkoły gospodarczej w Witkowie p. Witków nowy.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Spółdzielczego Małopolskich Hodowców Nasion „Elita we Lwowie, odbędzie się dnia 18 stycznia 1929 r. o godzinie 16-tej bez względu na ilość obecnych w sali posiedzeń Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie, Kopernika 20.

Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za rok gospodarczy 1927/28. 3) Zatwierdzenie bilansu i sprawozdań za rok gospodarczy 1927/28 (z dnia 30 czerwca 1928 r.) i wniosek na udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej absolutorjum. 4) Sposób pokrycia strat po myśli art. 86 ustawy. 5) Sprawa dalszego istnienia, względnie rozwiązanie i likwidacja Spółdzielni. 6) Ewentualne uzupełniające wybory Rady Nadzorczej. 7) Wnioski i interpelacje.

Ponieważ powyższe posiedzenie będzie w myśl art. 75 Ustawy, drugiem kolejno po sobie następującem Walnem Zgromadzeniem zwołanem w odstępie czasu przez statut przewidzianym, członkowie proszeni są usilnie, żeby we własnym interesie na posiedzenie się zjawili. Uchwały powyższego Walnego Zgromadzenia bez względu na ilość obecnych Członków będą prawomocne.

Prezes Rady Nadzorczej: Z. *Łączyński mp.*

Z cukrowni Chodorów. Od dnia 19 września do 22 grudnia 1928 r. przyjęto buraków wagonowo 141,616.291 kg, kołowo 4,294.580 kg. Razem 145,910.671 kg. Po potrąceniu zanieczyszczenia przyjęto buraków 137,295.626 kg. Zanieczyszczenie wynosi 8,615.245 kg, czyli przeciętnie 5,90% w tem zaliczono plantatorom od 1.5 do 38 procent.

ZE ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE.

L. 2027. **Zwrot kosztów furmanek przez Kasy chorych.** Kasy chorych odmawiają zwrotu kosztów przewozu chorych członków Kasy poniesionych przez właścicieli gospodarstw rolnych, a na uzasadnienie tego powołują się na wewnętrzne przepisy administracyjne, wedle których zwrot kosztów ma następować tylko do rąk członków Kasy, nie zaś do rąk pracodawców. Nadto powołują się Kasy na okoliczność, iż umowa zbiorowa, zawarta między pracodawcami a pracownikami rolnymi, nadaje pracownikom prawo żądania furmanek do lekarza względnie po tegoż, i z tej umowy, obowiązującej tylko między powyższemi stronami, wyciągają dla siebie prawo zwolnienia się od ciążącego na nich obowiązku ustawowego pokrywania kosztów leczenia chorych członków Kasy.

Wobec tego stanowiska Kasy wdrożyliśmy starania o zmianę tegoż, uzasadniając je jak następuje:

Jest zasadniczem postanowieniem prawnem, ustawą cywilną określonem, że „kto za drugiego czyni nakład, jaki on wedle ustawy sam uczynić musiał, ma prawo żądać zwrotu" (§ 1042 u. c.). Temu przepisowi ustawy cywilnej niepodobna przeciwstawić, jako przepisów specjalnych, norm obowiązujących tylko Kasy chorych pod względem jej wewnętrznego sposobu urzędowania, aniteż norm umowy zbiorowej, która jako zawarta między dwoma stronami interesowanemi, nie nadaje żadnych uprawnień osobom trzecim, a mimo, że ogłoszoną jest w „Monitorze" jako ogólnie obowiązująca na terenie określonym w tej umowie, nie stanowi przez swe opublikowanie, normy powszechnej, tj. dotyczącej także osób trzecich.

Z tych względów musi się uznać, iż reskrypt Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 14 lipca 1928 Nr. 855/U. 3. na którym Kasy chorych opierają swe odmowy jest niemiarodajnym, gdyż aczkolwiek stwierdza w swej treści, że „ustawa o kasach chorych nie przewiduje obowiązku Kas chorych zwrotu pracodawcom wydatków poniesionych przez nich na leczenie ich pracowników z innego tytułu prawnego, bądź zawartej umowy, lub z dobrej woli", — to wyjaśnienie to jest bez konkretnego znaczenia, gdyż właśnie przewidują to zasadnicze normy ustawy cywilnej, bynajmniej nie zniesione w tym względzie przepisami ustawy o kasach chorych. Dlatego też wniosek dalszy odnośnego reskryptu Ministerstwa, iż „wobec tego roszczenia pracodawców o zwrot tych kosztów nie mają podstawy prawnej", jest błędnym, gdyż powołuje się tylko na lukę ustawy o kasach chorych, a pomija pozytywny przepis prawa cywilnego uzupełniający tę lukę i nie pozostawiający żadnej co do tego wątpliwości.

Podając powyższe do wiadomości naszych Członków, zaznaczamy, że w wypadkach odmowy ze strony Kasy chorych zwrotu kosztów furmanek należy opierać się na powyżej podanych argumentach, które w razie nie uwzględnienia ze strony poszczególnych Kas chorych są dostateczną podstawą do ewentualnego dochodzenia pretensji pracodawców do Kas chorych, na drodze skargi cywilnej.

Dyrektor: *wz. Dr. Wrześniowski mp.* Prezes: *Cieński mp.*

L. 2985. **Zgłoszenia do biura rachunkowości rolnej.** Z okazji rozpoczynającego się roku kalendarzowego zachęcamy tych ziemian, którzy nie prowadzą własnej rachunkowości rolnej — aby przystąpili do biura rachunkowości rolnej przy tut. Związku Ziemian. Prowadzenie księgowości rolniczej daje tyle korzyści gospodarczych, że już one same wystarczają, aby się zdecydować na zaprowadzenie księgowości. Do tego przyłączają się jeszcze korzyści z uwagi na reformę rolną (patrz Nr. Rolnika 46 z r. 1927 str. 745), być może i na podatek majątkowy ale szczególnie z uwagi na podatek dochodowy.

W roku 1928 przekonali się ziemianie, nie prowadzący ksiąg, że im było bardzo trudno obronić się przed wygórowanemi wymiarami podatku dochodowego. Prowadzenie zaś ksiąg daje ziemianinowi w rękę broń skuteczną przeciw nadmiernym żądaniom władzy skarbowej. Wielokrotne orzeczenia Najw. Trybunału Administracyjnego uchyliły te decyzje władz skarbowych, które nie liczyły się z okazanemi przez płatnika księgami albo nie należycie je uwzględniały. Wydatek roczny paruset złotych (od 1000 morgowego folwarku 293 zł) z pewnością opłaci się właścicielowi w postaci uzyskania niższego oszacowania dochodu, niżby wypadło przy szacowaniu po 3 q = (120 Zł) z każdego hektara posiadanego gruntu.

Warunki przystąpienia mogą być w szczególnych przypadkach specjalnie omówione.

Prosimy wszakże nie zwlekać ze zgłoszeniem, abyśmy mogli w czas zapewnić sobie odpowiednie siły buchalteryjne.

Dyrektor: *wz. Dr. Wrześniowski mp.* Prezes: *Cieński mp.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO URZĘDNIKÓW ROLNYCH, LEŚNYCH I PRZEMYSŁU ROLNICZEGO

W wykonaniu uchwały Wydziału Związku z dnia 22. XII. 1928 r. zwołujemy Walne Zebranie członków na dzień 3 lutego 1929 r. z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie roczne Wydziału Związku.
3) Sprawozdanie Komisji Kontrolującej.
4) Zmiana nazwy i statutu Związku.
5) Sprawa wkładek.
6) Wnioski.

Początek Walnego Zebrania o godz. 11. 15 min. w sali Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Zimorowicza l. 17 parter.

O godz. 10-tej odprawione będzie nabożeństwo żałobne w Kościele OO. Jezuitów za zmarłych członków Związku.

Wstęp na Walne Zebranie ze względu na niezwykłej wagi sprawy, będące na porządku obrad, dozwolony jedynie członkom posiadającym pełne prawa członkowskie t. zn. mającym uregulowane wkładki conajmniej do dnia 31 grudnia 1928 r. i za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Członkowie nie mogący przybyć na Walne Zebranie mogą udzielić pełnomocnictw członkom udającym się na Walne Zebranie (§ 11 statutu) z zastrzeżeniem, że pełnomocnik i dający pełnomocnictwo posiadają pełne prawa członkowskie, zaś pełnomocnictwo posiadać będzie podpis mocodawcy zawierający imię, nazwisko i dokładny adres. Wszelkie pełnomocnictwa, nieposiadające wyżej podanych wymogów, po stwierdzeniu braków, będą unieważnione.

Od godziny 8-mej do 11-tej Wydział Związku będzie przyjmował wpłatę zaległych wkładek od członków, którzy do czasu Walnego Zebrania nie uregulowali zaległości i przyjmować będzie pełnomocnictwa członków nieobecnych dla sprawdzenia ważności i wydania kartek do głosowania.

Formularze pełnomocnictw rozesłane będą do wszystkich Kół Okręgowych, zaś członkom do Kół nienależącym wyślemy na żądanie.

Wszystkie Zarządy Kół Okręgowych winny w terminie do 15 stycznia 1929 r. porozumieć się z członkami Koła i uzgodnić liczbę członków, którzy w Walnem Zebraniu nie wezmą udziału osobiście, a przez pełnomocników i zgłosić zapotrzebowanie na formularze pełnomocnictw.

Zawiadomienie o Walnem Zebraniu i warunkach uczestnictwa należy wysłać członkom Koła do dnia 10-tego stycznia 1929 r.

Za Zarząd Główny Związku:
Przewodn.: *Inż. Gustaw Chmielewski mp.*
Sekretarz: *Zbigniew Zaklika mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Międzynarodowa federacja handlu nasionami rolniczemi. Z okazji pierwszego międzynarodowego targu zbożowego, który się ostatnio odbył w Frankfurcie nad Menem, przedstawiciele frankfurckiej giełdy zbożowej wygłosili szereg referatów na temat międzynarodowego handlu zbożowego. W rezultacie wobec licznego zjazdu kupców zagranicznych, zwłaszcza z branży nasion, postanowiono utworzyć międzynarodową federację handlu nasionami. Zastanawiano się nad ustaleniem reguł handlu nasionami w stosunkach międzynarodowych. W obradach brali udział delegaci: Niemiec, Francji, Italji, Anglji, Czechosłowacji, Węgier i Rumunji. Następny kongres odbędzie się w maju 1929 roku w Paryżu. Polska była znowu nieobecna podobnie jak i na niedawnych konferencjach giełd zbożowych środkowoeuropejskich. W sprawie tych ostatnich konferencyj Min. P. i H. rozesłało do naszych giełd zbożowych okólnik i giełdy w zasadzie mają zamiar wystąpić na arenę międzynarodową. Dla naszej powagi w Europie trzebaby, aby to nastąpiło już w najkrótszym czasie. Organizacja naszego rynku zbożowego z konferencji takiej, może odnieść niewątpliwie poważne korzyści. Obecnie, kiedy już mamy regularne doroczne zjazdy giełd zbożowych kraju, sprawa ta nie powinna nastręczać wielkich trudności.

Mleczarstwo w Wielkopolsce w roku 1927. Ze zestawienia statystycznego opracowanego w osobnem wydawnictwie przez Dra K. Celichowskiego i Inż. T. Dziamę, wydanego przez Wielk. Lzbę rolniczą, dowiadujemy się, iż w tym roku na terenie Wielkopolski istniało mleczarń razem 229, z czego 85 spółkowych, 126 prywatnych i 18 dworskich. Mleczarnie te przerobiły mleka 175,217.062 kg, masła 5,194.624 kg, serów 418.950 kg i twarogu 1,863.082 kg, wykazując poważny przyrost czynności we wszystkich kierunkach powyższych, w porównaniu do roku 1926. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w zeszłym roku wywieziono masła: do Niemiec 288,007 kg, do Anglji 231.809 kg, do Austrji 4.562,5 kg, w kraju sprzedano 20.682,5 kg, razem 545.061 kg, wszystko tylko przez Zw. Spółdz. Zarobk. i Mlecz. w Poznaniu. Zaznaczamy przytem, że ogólny eksport masła z Polski w r. 1927 wyniósł 73.760 q.

j.

Konkurs zasiewów i hodowli buraków pastewnych. Z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego w Olkuszu odbył się między rolnikami powiatu olkuskiego pierwszy konkurs zasiewów i hodowli buraków pastewnych. Dał on nieoczekiwane wyniki. M. i. gospodarz Madej na nieszczególnej, lecz dobrze uprawianej ziemi, zebrał przeciętnie z morga 924 q buraków pastewnych. Jest to w dziedzinie tej hodowli niebywały sukces.

Sekcja Mleczarska Wydziału Społeczno-Gospodarczego C. T. R. urządza 6-cio tygodniowe kursy dokształcające dla mleczarzy.

Kurs dokształcający rozpoczyna się 5 lutego 1929 roku w Liskowie Kaliskim.

Przyjmowani będą tylko mleczarze, którzy wykażą się przynajmniej jednoroczną pracą w charakterze kierownika spółdzielni mleczarskiej.

Kandydaci winni nadesłać:

Podanie wraz z życiorysem, świadectwo przynajmniej z jednorocznej pracy w charakterze kierownika mleczarni spółdzielczej, świadectwo z odbytej służby wojskowej, świadectwo lekarskie, świadectwo z ukończenia przynajmniej 7-mio oddziałowej szkoły powszechnej, opinję Zarządu Spółdzielni lub Związku Rewizyjnego do którego mleczarnia należy.

Podanie wraz z wymienionemi załącznikami należy przesłać do Wydziału Społeczno-Gospodarczego C. T. R. w Warszawie, ul. Kopernika Nr. 30 do dnia 20-go stycznia 1929 r.

Opłata za naukę wraz z utrzymaniem i mieszkaniem w internacie przez cały czas trwania kursu (6 tygodni) wynosi 120 zł, płatnych zgóry, oraz jednorazowe wpisowe w wysokości 10 zł.

Wystawa zwierząt opasowych w Poznaniu. W roku 1929 wystawa zwierząt opasowych (rzeźnych) włączona będzie w ramy Powszechnej Wystawy Krajowej. Wystawa ta odbędzie się na terenie Rzeźni Miejskiej w Poznaniu i trwać będzie od 18 — 20 maja włącznie. Komitet organizacyjny ukonstytuowany został, jak następuje: prezes komitetu p. Kl. Leporowski ze Środy, jako członkowie pp. St. Fromm, M. Szudziński, Dr. K. Klabecki, inż. Hoser, St. Jankowiak, oraz Dr. T. Konopiński. Wystawa ta obejmie działy bydła, trzody chlewnej i owiec. Dla każdego działu została utworzona odrębna komisja sędziów, a mianowicie w dziale bydła przewidziani są pp. Dr. K. Klabecki, J. Winkler, St. Serdecki i inż. Hoser, w dziale trzody chlewnej: Prof. Dr. Z. Moczarski, M. Szudziński, K. Przybyła i inż. roln. E. Appenheimer, w dziale owiec i cieląt Prof. Dr. M. Pańkowski, St. Rutter, oraz insp. hod. Z. Jesielski. Do uzgodnienia prac wszystkich komisyj przewidziano na przewodniczącego jury p. St. Jezierskiego. Zgłoszenia zwierząt na wystawę opasów należy nadsyłać do dnia 10 kwietnia 1929 r. pod adresem Dział Rolnictwa Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

W przededniu nowego monopolu zbożowego w Szwajcarji. Wprowadzony podczas wojny państwowy monopol dla przywozu zboża jest narazie w ciągu dalszym utrzymany, mimo odrzucenia wniosku w rzędzie jego ulegalizowania Konstytucyjnego. Jakkolwiek wykazuje on pod każdym względem wyniki dodatnie, to jednak jako odrzucony, musi ponownie być poddany w naszej noweli do Konstytucji, co ma nastąpić w czasie najbliższym. W stosunku do stanu obecnego nowy projekt postanawia:

1. Import zboża chlebowego jest wolny, jednakowoż związek utrzymuje rezerwy zboża krajowego, które odświeża przez wymianę lub likwiduje w drodze sprzedaży z wolnej ręki. Młynarze mogą być zobowiązani do uczestniczenia w tej wymianie.

2. Przepisy, nakładające na rząd obowiązek przejmowania zboża krajowego po zgóry ustalonej cenie, pozostają w mocy, a młynarze mogą być zobowiązani do odbioru tego zboża po cenach rynkowych.

3. Akcja zmierzająca do rozwoju krajowej uprawy zbóż i do samozaopatrywania się w zboże zostaje utrzymana.

4. W celu ochrony przemysłu młynarskiego może Związek wprowadzić monopol importowy na mąkę.

5. Związek broni interesów konsumentów mąki i chleba, i z tego względu kontroluje w pewnym stopniu ceny tych artykułów.

6. Wszystkie koszty, wywołane magazynowaniem zboża, popieraniem uprawy krajowej, zagwarantowaniem ceny, wypłatą subwencyj przewozowych i t. d., bierze Związek na siebie. Dla pokrycia tych kosztów podwyższa się opłaty, pobierane w obrocie towarowym z zagranicą.

Rolnictwo może w całości zaaprobować powyższy projekt noweli do Konstytucji, gdyż odpowiada on całkowicie postulatom, wysuwanym przez organizacje rolnicze. Dla Państwa natomiast jest ten projekt o tyle niekorzystny, że traci ono zyski, które dotychczas osiągało z tańszych zakupów zboża zagranicznego, skutkiem czego będzie musiało pokryć koszty magazynowania zboża i ochrony krajowej wytwórczości zbożowej z ogólnych funduszów skarbowych, zamiast przeznaczać na ten cel te właśnie zyski. Utrudnioną też będzie kontrola, gdyż należy się obawiać nadużyć przy sprowadzaniu zboża z zagranicy.

O ile Konstytucja będzie w sposób powyższy znowelizowana, to opłacalność uprawy zboża w Szwajcarji będzie na długo zapewniona. W tych warunkach Szwajcarja będzie się mogła obejść bez ceł ochronnych zbożowych, i rolnicy otrzymywać będą słuszną cenę, bez podbijania ceny zboża zagranicznego.

Motylica w Polsce wyrządza więcej szkody, aniżeli zaraza pyska i racic. Jak donosi nam jeden z lekarzy wet., mający szeroką praktykę w środkowej Małopolsce, motylica w tamtejszych okolicach jest tak dalece rozpowszechnioną chorobą, że wśród zabitego na rzeź bydła dochodzi do 80 proc. Zdaniem tego lekarza należałoby leczyć chore sztuki na koszt państwa, a to celem uniknięcia szalonych strat, jakie ponosi ogólna gospodarka państwowa, wskutek wyzbycia się na rzeź niejednokrotnie bardzo cennego materjału hodowlanego, oraz przy materjale czysto opasowym przez niemożność opasenia,, a więc przez poniesioną stratę na paszy, mięsie i tłuszczu. Motylica, jak widzimy z powyższego, przynosi więcej straty, aniżeli od czasu do czasu występująca zaraza pyska i racic, bo grasuje nagminnie we wszystkich prawie okolicach Polski. Przez masowe stosowanie Distolu, który jest radykalnem lekarstwem na motylicę, można uchronić stan naszej hodowli od upadku i zaoszczędzić setki miljonów złotych, które rok rocznie tracimy bezpowrotnie.

Zaopatrzenie świata w pszenicę. Przed światem stoją jeszcze nieprzebrane możliwości zdobywania środków żywności; dotyczy to zwłaszcza produkcji najważniejszego dla przeważnej części ludzkości zboża chlebowego, mianowicie pszenicy. W Europie dostrzegamy te zdolności rozwojowe we wzmagającej się intensyfikacji gospodarki rolnej; kraje wysoko pod względem rolniczym rozwinięte produkują obecnie 2—3 krotnie więcej, niż kraje o gospodarce prymitywnej. Różnice między przeciętnemi wynikami krajów produkujących pszenice są w Europie bardzo wielkie. Jeżeli nawet pominiemy Belgję i Niederlandy z ich niewiekiemi obszarami pszennemi a zarazem niezwykłemi w porównaniu z innemi krajami rezultatami produkcji, spotykamy i pozatem wielkie różnice w wynikach zbiorów w poszczególnych państwach. Gdy Niem-

cy wykazują obecnie przeciętnie na jeden hektar 20 q pszenicy, Czechosłowacja 19, Austrja 16, Polska i Jugosławja 15, to Rumunja wykazuje 12 a Rosja jedynie 8 q od ha.

Z krajów pozaeuropejskich są Kanada i Stany Zjednoczone najpoważniejszymi producentami pszenicy i poważnymi eksporterami na rynki europejskie. Wielkie znaczenie w produkcji pszenicy osiągnęła też Argentyna i Australja. W Argentynie tegoroczna przestrzeń zasiewów osiągnęła niewidziane dotychczas rozmiary i przewyższa o 800,000 ha przestrzeń zeszłoroczną, która i tak przedstawiała się nader okazale. I w Australji rozrosła się przestrzeń pszeniczna bardzo wybitnie. Wynosi ona obecnie 5,665.000 ha i przekracza o 900,000 przestrzeń zeszłoroczną i jest najwyższą jaką Australja kiedykolwiek posiadała; wynik przeciętny z ha wynosi 8 q. I w tych krajach istnieje tedy na razie możliwość pomnożenia ilości pszenicy oczywiście innemi środkami, niż to się da osiągnąć w Europie, mianowicie przez rozszerzenie obszarów uprawy. Stwierdzić jednak należy, że wyniki z jednostki powierzchni trzymają się w tych krajach nadal w dość skromnych granicach.

Mleczarstwo w Polsce. P. M. G. podaje na temat powyższy poniższe interesujące uwagi w „Nowem Życiu".

W ostatnich kilku latach jedną z najszybciej i najpoważniej rozwijających się gałęzi naszego przemysłu rolnego jest mleczarstwo.

Wprawdzie mleczarstwo nasze w porównaniu z zagranicznem jest jeszcze słabe, ale jednakże daje się zauważyć stały postęp w tej dziedzinie. Wywóz naszego masła za granicę stale wzrasta. W r. 1924 wywieziono masła za granicę ogólnej wartości 6.389 franków złotych, w r. 1925 541 tonn wartości 1.834.000 franków złotych, w r. 1926 5.549 tonn wartości 13.000.000 złotych w złocie, zaś w r. 1927 7.376 tonn wartości 23 milj. złotych w złocie. Również w roku bieżącym zaznaczyła się wyraźna poprawa w wywozie masła. Za pierwsze 4 miesiące r. b. wywieziono za granicę, głównie do Neimiec, częściowo do Anglji 2.705 tonn masła ogólnej wartości 16 i pół milj. złotych.

Zainteresowanie polskiem masłem zagranicą jest duże. Szczególnie poważnym rynkiem zbytu dla naszego masła stać się morze Anglja, o ile masło nasze będzie lepsze. Niestety, za mało jeszcze mamy mleczarń spółdzielczych, istniejące zaś mleczarnie przerabiają zbyt mało mleka, głównie z powodu słabego żywienia krów.

W mleczarstwie polskiem dają się zauważyć poważne braki. W pierwszym rzędzie odczuwać się daje brak fachowo wyszkolonych pracowników. Istniejące bowiem 2 szkoły mleczarstwie: jedna państwowa w Rzeszowie, a druga założona kosztem C. T. R. w Liskowie, obliczona na 120 uczniów rocznie, są niewystarczające. Należy jednak zauważyć, że na początku roku szkolnego C. T. R. uruchamia żeńską szkołę mleczarsko-serowarską w Szafarni, pow. rypińskiego. Również Wielkopolska Izba Rolnicza buduje męską szkołę mleczarską we Wrześni.

Niemniej poważną rolę odgrywa brak jednolitej organizacji handlowej zwłaszcza na terenie b. Kongresówki i Ziem Wschodnich. Państwowy Bank Rolny udziela kredytów długoterminowych na potrzeby mleczarstwa (na budowę mleczarń parowych na lat 10, zaś na zakup maszyn na lat 5), jednakowoż ogólna suma wyznaczona na ten cel jest niedostateczna, a pozatem uzyskiwanie kredytów jest nieco uciążliwe.

Doniosłego znaczenia jest też sprawa budowy chłodni na stacjach granicznych, a w pierwszym rzędzie na granicy Niemiec i Austrji, jakoteż w Gdyni, pozwalających na magazynowanie wywożonego masła i sprzedawanie go po cenach światowych, a nie cenach, dyktowanych handlowcom polskim przez kupców zagranicznych.

Jeśli chodzi o nasze województwa wschodnie, to większemu powstawaniu nowych mleczarń stoi na przeszkodzie fatalny stan dróg, uniemożliwiający w pewnych okresach roku dostarczanie mleka.

Na terenie Polski mamy około 7 miljonów krów dojnych, których przeciętna wydajność roczna wynosi 1000 litrów rocznie na każdą krowę... Otóż zgodnie z obliczeniami wybitnego znawcy p. inż. Fijałkowskiego, dyrektora C. T. R., podniesienie wydajności krów w najbliższych 4—5 latach do 2000 litrów rocznie w wyniku dałoby roczny wyrób 260 tys. tonn masła wartości 1 miljarda 300 miljonów złotych. Że obliczenia te są w granicach możliwości, dowodzi fakt, że wydajność krowy w Danji wynosi 2,300, zaś na Łotwie 1.900 litrów rocznie.

To też w szeregu środków, zmierzających do poprawienia naszego bilansu handlowego, pierwszorzędną rolę odgrywać powinno podniesienie przemysłu mleczarskiego w Polsce.

Kursa rolnicze dla żołnierzy w Niemczech. Zaraz po wojnie światowej zajęły się Włochy i Niemcy bardzo energicznie wzmożeniem własnej produkcji rolniczej. Było to oczywiście nietylko następstwem doświadczeń wojennych, ale także zamiarem stworzenia sobie na tem polu samowystarczalności.

Z kas państwowych idą tam miljony na doświadczenia związane z tą dziedziną pracy. Reorganizacja zaś systemu gospodarki rolnej toczy się tam we wszystkich dziedzinach. Ulepsza się maszyny rolnicze, mechanizuje gospodarstwo rolne, ogranicza produkcję wielu gatunków zbóż do najlepszych, bada warunki wegetacji, wprowadza nowe sposoby uprawy zbóż (jak np. sadzenie zamiast dotychczasowego siewu zbóż) określa naukowo, które okolice nadają się do produkcji pewnych zbóż i jarzyn, robi doświadczenia z różnemi typami nawozów sztucznych, a przedewszystkiem kształci małego rolnika.

Ostatni pomysł, zastosowany w Niemczech, zasługiwałby na to, ażeby i w Polsce zainteresowano się nim. Nauka rolnicza została mianowicie zastosowana w Reichswerze. Żołnieże zawodowi Reichswery uczęszczają już od 8 roku służby wojskowej do specjalnych szkół rolniczych. Nauka trwa lat 4 tak, że wychodząc z wojska żołnierz Reichswery kończy równocześnie studja.

Nauka na tych kursach rolniczych ma charakter czysto praktyczny. Żołnierz uczy się należycie ziemię uprawiać, narzędzia rolne i maszyny naprawiać, leczyć zwierzęta domowe, a nawet umiejętnie je zabijać. Kursy są tak ułożone, iż obok tej nauki żołnierz uprawia zboże i jarzynę w polu, pracuje przy hodowli bydła, na którą to gałąź gospodarki zwraca się szczególnie pilną uwagę.

Co roku składa żołnierz egzamin pisemny (oczywiście, nie wymaga się od niego wypracowań skończonych w formie literackiej), a kończy naukę egzaminem ustnym.

Po takim egzaminie jeszcze przed odejściem z wojska stara się dla żołnierza jego komenda o przydział ziemi, jeżeli jej nie posiada, a o ile ją ma, o kredyty długoterminowe, ażeby mógł przeorać swoje gospodarstwo na nowy sposób.

Idea ta zasługuje na zastosowanie także i w Polsce. Utworzenie kursów rolniczych w wojsku, choćby ograniczonych w zakresie i czasie — przyniosłoby olbrzymie korzyści społeczeństwu.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

1. Czy generatory systemu Br. Koerting, stosowane w Danji i Szwecji do wytwarzania gazu, do opału kotłów parowych, z torfu, pracują u nas w kraju?

Jaki w przybliżeniu byłby koszt budowy tego systemu generatora, dla otrzymywania stale gazu przy zużyciu 1—1,5 tony torfu, o zawartości 50 proc. wody, na dobę.

A. K.

2. Inspektor podatkowy, za pośrednictwem policji państwowej, bada wysokość dochodów płatników podatku osobisto dochodowego. Czy postępowanie takie jest

dopuszczalne w ustawie? Czy policja państwowa ma czas i jest na to, by udzielać informacyj władzom skarbowym? Czy informacje takie, jako urzędowe, mają być uważane za autentyczne? Czy policja państw. podlega w tym celu władzom skarbowym i ma obowiązek polecenia podobne wykonywać? *Pr.*

3. Wydział powiatowy nie doręcza osobnych nakazów na zapłatę specjalnych opłat drogowych, tylko wymiary te są wykładane w gminie do 14-to dniowego przeglądu interesowanych i wnoszenia zarzutów. Wydział pow. zaznacza w tym ogłoszeniu, że wyłożenie to zastępuje nakaz zapłaty i że osobne nakazy nie będą wysyłane. Czy jest to zgodne z ustawą o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych? Naczelnik gminy wogóle nie uwiadomił o wyłożeniu podobnych nakazów. Postępowanie takie jest więc krzywdzące, a najbardziej dotyka największych płatników tj. właścicieli byłych obszarów dworskich. Wszyscy bowiem zostali narażeni na egzekucję (nie znając nawet terminów płatności), na ponoszenie znacznych jej kosztów i 2 proc. miesięcznych kosztów zwłoki, nie mieli możności stwierdzenia i ewentualnie odwołania w razie za wysokiego wymiaru. *Pr.*

4. Rola pod owies, który ma być z wiosną zasiany, została w jesieni spokładana. Czy można na ten pokład z wczesną wiosną wysiać azotniak granulowany lub nitrofos, a następnie zawłóczyć i wyorać pod siew. Który nawóz jest lepszy, azotniak czy nitrofos? *Prenumerator.*

5. Proszę o podanie tabeli do tuczenia bydła (krów). Dysponuję ziemniakami, grysem, osypką jęczmienną, sieczką pszenną i żytnią.

Również proszę i podanie mi czy znane są domieszki chemiczne, któreby wywierały wpływ korzystny, na tuczenie bydła? *P. S.*

6. Pragnąłbym zaznajomić się bliżej z systemem uprawy roli Ringhofena wobec czego proszę o wiadomość, gdzie mógłbym znaleźć odpowiednie dane? *A. D.*

7. Mam zamiar urządzić w mojej majętności suszarnię nasienia buraczanego. Pożądana działalność dzienna 20—25 q.

Proszę o radę, jaki system urządzenia byłby wskazany i czy podobne aparaty wyrabia się w kraju. Jakie w przybliżeniu są koszta urządzenia i ile wynosi koszt suszenia 1 q nasienia buraczanego?

Prąd elektryczny jest do dyspozycji z domowej elektrowni. *K. A.*

8. Wskutek samozapalenia się węgla (miału) nagromadzonego w większej ilości w szopie powstał ogień, który na szczęście wczas spostrzeżono i ugaszono. W jaki sposób należy przechowywać węgiel, aby zapobiec podobnym wypadkom mogącym spowodować olbrzymie straty. *I. R.*

ODPOWIEDZI

Wymagania Rady szkolnej

(Odpowiedź na pytanie 260)

Takie same pytanie załatwiliśmy pod L. 249 i 259 w Nr. 39 „Rolnika“ z zeszłego r. na str. 639. *r.*

Należytość szarwarkowa

(Odpowiedź na pytanie 286)

Na zupełnie podobne pytanie odpowiedzieliśmy w Nr. 42 zeszłorocznego „Rolnika“ (str. 766 i 769) pod liczbą porządkową Nr. 279. *r.*

Jaki procent pierza odpada przy skubaniu

(Odpowiedź na pytanie 307)

Przeciętnie liczy się, że 30 proc. pierza przy skubaniu odchodzi tak, że ze 100 kg surowego pierza spodziewać się można gotowego pierza około 70 kg. Naturalnie procent odpadków zależy od gatunku pierza, umiejętności skubania i t. d. *N.*

Żywienie krów paszą objętościową

(Odpowiedź na pytanie 321)

Z chwilą kiedy krowy przyzwyczaiły się do parzonki, przejście na żywienie paszami suchemi powoduje spadek mleka. O szczegółach żywienia można się dowiedzieć w książce Nils Hamson, „Żywienie zwierząt domowych“. *N.*

Zimowa karma dla krów

(Odpowiedź na pytanie 327)

W odpowiedzi na pytanie muszę zaznaczyć, że nikt nie jest wstanie ułożyć normy żywienia krów, nie mając dokładnych danych o ilości pasz, znajdujących się w rozporządzeniu. 20 kg wywaru, 10 kg liści kiszonych, mniej więcej 9 kg słomy plew, 1 kg otrąb z makuchem (3 części otrąb, 1 część makuchu) to byłaby w przybliżeniu pasza podstawowa do 4 l mleka, a za każde 3 l mleka, ponad 4, należy dać dodatek 1 kg tej paszy treściwej.

Przy wywarach tak samo jak i przy innych paszach krowy powinno się poić codziennie. *W. Niewiadomski.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Litości!!

Oto okrzyk, który wydziera się przemocą z gardła nieszczęsnego płatnika podatków, ściśniętego żelazną ręką Władz wymiarowych.

Mówiono i narzekano wiele na śrubę podatkową władz dawnych zaborczych, która przykręcana wrażą ręką gniotła kontrybuenta. Czyż nie była ona jednak igraszką tylko, wobec obecnej śruby, która już nie gniecie ale wprost łamie i miażdży. A cóż będzie po wprowadzeniu nowych ustaw podatkowych, które przecież nie zredukują chyba obecnych stawek lecz jeszcze je podniosą i to znacznie, a nawet — jak się to mówi „rozszerzą“ je!

Do czego to zmierza? Gdzie kres tej podatkowej prawdziwej martyrologji?

Że okrzyk na wstępie wzniesiony nie jest jakimś wyskokiem histerycznym, i że nie jest odosobniony, niech świadczą numery „Rolnika“ 45, artykuł p. Z. d. O., Nr. 46 art. Związku Ziemian, Nry 48 i 49, artykuły p. Dr. Czernego, wreszcie ekspoze p. Ministra Skarbu o przeciążeniu podatkowem i to niesprawiedliwem, a stosowanem przez Samorządy.

A jakiż skutek tych wszystkich głosów rozpaczy i oburzenia?

Przechodzi się nad temi „głosami wołających na puszczy“ do porządku dziennego, a projektuje nowe ustawy podatkowe, a więc, podniesienie 2-krotne podatku gruntowego, podwyższenie podat. dochodowego i stały podatek majątkowy i to przy szacowaniu majątku co trzy lata. Nie wiem czy po zastosowaniu tych wszystkich podwyżek będzie w krótkim przeciągu czasu jeszcze coś do szacowania!

Związek Ziemian we Lwowie w swym memorjale w Nrze 46 „Rolnika“, str. 749 pisze, że preliminuje się na rok 1929/30 dochodowy podatek w wysokości 220 miljonów złotych!! Podatek ten ma obciążyć tylko rolnictwo. Zapytuję więc ile ma zatem wynosić czysty dochód całego rolnictwa, jeżeli podatek od tego dochodu ma przynieść aż 220 miljonów złotych? Jakiż zatem kapitał ma być tu opodatkowany? Toż kapitał ten musi iść chyba w miljardy. A czy rolnictwo w Polsce daje rzeczywiście kilkumiljardowy dochód czysty — po obliczeniu wszystkich t. zw. „potrącalnych“, a ogromnych podatków? Czy nie graniczymy tu poprostu z absurdem? A czy władze podatkowe wiedzą, że same opłaty do Kas chorych pochłaniają rocznie prawie drugie tyle co podat. dochod. z rolnictwa — bo blisko 200 miljonów złotych?

A czy liczy się kto z tem, że chodzi tu o obciążenie obywateli najbardziej dotkniętych wojną, pożogą, dewaluacją nie tylko pieniądza ale nawet t. zw. papierów i walorów pupilarnych jak listy zastawne ziemskie?

A czy kto zastanawia się nad tem, że jeszcze 7 lat temu wszystko leżało w gruzach i ruinie i odbudowa dopiero się zaczęła? Czyż nie zapłacono jednorazowej daniny za ministerstwa p. Michalskiego, czy nie ściągnięto daniny lasowej? Czy nie ściągnięto grubych sum na założenie Banku Państwa? A ile ściągnięto już podatku majątkowego, którego dalsze ściąganie musiano wstrzymać i to ze strony najbardziej zainteresowanej — bo ze strony samego Skarbu Państwa?

O tem wszystkiem nie myśli się wcale — lecz powiada zgóry, iż podatek dochodowy na rok 1929/30 ma dać 220 miljonów, — na 1930/31 może już 300 milj., dalej 400 milj. i t. d. — Jest jednak przysłowie łacińskie, którego dwa ostanie słowa tu przytoczę: „*respice finem*“.

A teraz trochę zimnych, lecz wielce wymownych liczb.

Gospodaruję na majętności o obszarze 980 morgowym, okrągło 550 ha, w tem 170 ha lasu. Objektowi temu wymierzono na rok 1925 — 854 zł pod. dochodowego, na rok 1926 — 1040 zł, na rok 1927 już 2492 zł, zaś na rok 1928 z 10-cio procentowym „dodatkiem“ 5978 zł! samego tylko podatku dochodowego! Czyż to nie horendalne? Z jakiejże racji ten szalony skok o blisko 700%, w porównaniu z rokiem 1925. Czyż w tem szalonem tempie wzrastają i dochody? Czy w tem tempie podniosły się ceny żyta, które służą za podstawę wymiaru? A czy w tych czterech latach nie należałoby przypadkiem, z powodu klęsk elementarnych, zastosować zamiast tej olbrzymiej progresji, także i „degresję“, która otacza opieką więcej wartościowych obywateli? A czy wiadomo Władzom podatkowym, iż właśnie rok bieżący jest rokiem klęski, a podania o zniżkę podatku gruntowego zostały z miejsca odrzucone, jako „przedwczesne“, „gdyż nie wiadomo jeszcze jakie rezultaty okażą się po dokonanych omłotach“. Niech nas rolników nauczą szanowne władze wymiarowe w jaki sposób mamy omłócić 22 morgi przyoranego w tym roku na tutejszym obszarze rzepaku, oraz 20 mg pszenicy, — i co te omłoty wydały. A jakżesz „wydaje“ reszta pszenicy? U nas źle! A ubytek jakich 50% siana i koniczu z powodu zimnej wiosny i bardzo suchego roku, oraz słabego wydatku buraków cukrowych także z powodu suszy? Prawda dobrze „sypie“ żyto, jęczmień i owies. Cóż z tego, kiedy za żyto dają tu po 30 zł,

tak samo za jęczmień, a za owies nawet mniej. Zresztą — każdemu wiadomo, iż moc żyta idzie na potężne obecnie ordynarje fornali, urzędników i sezonowców, owies dla koni, a jęczmienia nie sieje się tak wiele choćby z braku miejsca, a zresztą i tego produktu wiele pochłania ordynarja. A więc gdzież te „dochody czyste", od których pewien procent ma dać 220,000.000 zł samego podatku dochodowego? — Czy kto na to da odpowiedź?

Jeszcze trochę cierpliwości i liczb:

Majętność na której gospodaruję ma 272 ha roli, 104 ha torfowych dość słabych łąk i 170 ha lasu liściastego odroślowego. Położony od kolei normalnotorowej o 16 km fatalnej drogi więc odstawa siana, ziemniaków z wiosną i w jesieni prawie niemożliwa. Podczas wojny gumna spalono, kilka dachów obdarto z gontów, zerwano powały i t. d., — a wszystkich tych uszkodzeń nie zdołano jeszcze naprawić i ciągle folwark wymaga dalszych wkładów. Objekt ten zapłacił od marca b. r. podatków:

gruntowego	4800 zł
sejmikowego	2943 zł
gminnego	1000 zł
majątkowego	2353 zł
Razem	11116 zł

Dnia 10. XII. b. r. otrzymujemy tu 2 „małe" nakazy płatnicze, a mianowicie na podatek dochodowy w kwocie 5900 zł i podatek gminny w kwocie 1975 zł, czyli razem 7875 zł, co z sumą poprzednio zapłaconych podatków wyniesie 18991 zł i to za 10 miesięcy. A któż wie ile jeszcze rzeba będzie zapłacić do marca, t. j. do roku podatkowego? Wszakże za rok poprzedni zapłacono tu „tylko" 15300 zł, a za rok 1926/27 tylko 9400 zł i to już z daniną lasową, która 1000 zł wynosiła, a której obecnie już nie płacono. A więc w ciągu 2 lat skok z 8400 zł na 20.000 zł, a może i więcej, — bez żadnej zmiany systemu podatkowego! Czyż nie stoimy przed jakiemś groźnem, a nieznanem „fatum"? Czyż to już poprostu nie orgja?

A gdzież świadczenia socjalne? gdzie nowy wydatek na pracowników umysłowych, gdzież konkurencje kościelne, gdzie daniny w naturze, t. j. drzewie i faszynach na drogi i mosty — bo nawet koszta utrzymania mostów i dróg powiatowych przerzucono tu na gminy i te znienawidzone obszary dworskie! Czy władze podatkowe sądzą, że jeszcze na długie lata tej zabawki wystarczy?

W takich warunkach mają rolnicy „większych majętności" odbudowywać dalej co jeszcze nie odbudowano, mają podnosić produkcję, sprowadzać masami nawozy sztuczne (bo zagranica dużo więcej ich używa), ba — robić oszczędności, bo wkładki w bankach i kasach oszczędności zbyt powoli rosną...

W końcu jeszcze jedno.

Wspomnianej wyżej majętności, tej dojnej krówce, która zapłaciła na oznaczony czas 20.000 zł podatku rocznie, grozi zamierzona przez Urzędy Ziemskie, a nie zamierzona przez właścicieli reforma rolna z powodu komasacji więc i upełnorolnienia. Ma odpaść około 150 ha więc blisko 300 mg. Projektowane działki mają wynosić 3.33 ha. Obszar zmniejszy się zatem o $^1/_3$, więc i podatki o tę część zmniejszyć się muszą, o ile jeszcze nie wygaśnie reszta podatkowej sprawiedliwości. Do szczęśliwych posiadaczy tych działek będą oczywiście zastosowane różne degresje, a podatek dochodowy całkiem odpadnie. Ponieważ zaś ma się rozparcelować w 10-ciu latach 2 miljony ha, a parceluje się — jak piszą i chwalą się Urzędy Ziemskie więcej — więc zapytam kto pokryje różnicę w podatkach gruntowych z powodu degresji, a choćby ustania progresji i kto zapłaci różnicę w podatku dochodowym, który chyba przy działkach 3,33 ha nie będzie wymierzany. Sądzę zaś że potrzeby budżetowe nie będą maleć lecz niepomiernie wzrastać będą — jak to z przerażeniem możemy zauważyć. Mimowoli cisną się na nowo pod pióro dwa wyrazy *„respice finem"*.

W końcu apel do wszystkich Związków Ziemian, Tow. Rolniczych i t. d. aby z całym naciskiem zechcieli zwrócić uwagę odnośnych władz, że wysokość i sposób ściągania, oraz niespodziane skoki podatkowe są już nie do zniesienia...

K. S.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Katowicka „Polonia" pomieszcza pt.: „Rolnictwo i przemysł, jako współczynniki konjunktury gospodarczej w Polsce" wiele cennych uwag, tem bardziej zasługujących na zapamiętanie, że czytamy je w piśmie wychodzącem w sercu naszego przemysłu, nie mogącem być zatem posądzane o stronnicze protegowanie rolnictwa. Autor rozpatrując poprzednie ostre kryzyse naszej gospodarki w czasach rządów poprzednich, pisze:

Dopiero dzięki podjęciu na szerszą skalę wywozu płodów rolnych i dzięki równoczesnemu zwiększeniu się pod wpływem konjukturalnego ożywienia w przemyśle konsumpcji tych płodów w kraju, przy równoczesnej stałej zwyżce cen na rynkach światowych, rozpoczęty pod wpływem strejku angielskiego okres poprawy został utrwalony, a od kwietnia 1927, gdy ceny zbóż na rynkach światowych i w związku z tem także i w Polsce osiągnęły wysoki poziom, przeszedł w dawno oczekiwany stan ożywienia. W toku całej tej ewolucji okazało się, że jakkolwiek stan zatrudnienia w przemyśle odgrywa w kształtowaniu się konjuktury gospodarczej w Polsce niepoślednią rolę, to jednak podstawowym i głównym czynnikiem kształtowania się tej konjunktury jest każdorazowy stan rolnictwa, a w pierwszym rzędzie rentowność produkcji rolnej. Tylko bowiem dzięki jakiej takiej rentowności, jaką osiągnęło rolnictwo polskie w okresie gospodarczym 1926/27 i dzięki zwiększonej w ten sposób jego sile nabywczej, wzrosła w ciągu roku 1927 bardzo wydatnie pojemność i zdolność konsumpcyjna wewnętrznego rynku polskiego. Pociągnęło to za sobą znaczny wzrost produkcji przemysłowej, a zarazem dało silny impuls do wzmożonej działalności inwestycyjnej, mającej na celu przystosowanie urządzeń, produkcyjnych do zwrastającej zdolności koncyjnej rynku wewnętrznego.

Tak więc sprawdziła się i w tym wypadku w zupełności stara i znana sentencja niemiecka:

„Hat der Bauer Geld, hat's die ganze Welt".

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że właśnie Niemcy, jakkolwiek zaliczają się dzisiaj do rzędu najbardziej uprzemysłowionych państw na świecie, dotąd w swojej polityce gospodarczej, kierują się myślą, wyrażoną w powyższej sentencji i zarówno całą swą politykę handlowo-celną, jak i kredytową nastawiają w pierwszym rzędzie na dostateczne zabezpieczenie i jak najsilniejsze poparcie interesów swego rolnictwa. Rezultaty tej polityki odczuwamy dość poważnie na własnej skórze, gdyż opór niemieckich kół rolniczych przeciwko importowi nierogacizny, bydła i mięsa do Niemiec, oraz obawa rządu niemieckiego, że import ten mógłby zaszkodzić interesom niemieckiego rolnictwa, skłania niewątpliwie rząd niemiecki wbrew interesom tamtejszego przemysłu i szerokich mas konsumentów do zajęcia tak nieprzejednanego stanowiska w kwestji polsko-niemieckiego traktatu handlowego. Niewątpliwie bowiem Niemcy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że niesłychany swój rozwój gospodarczy w ostatnich 10-leciech przed wojną, zawdzięczają w pierwszym rzędzie swej polityce agrarnej, która dzięki systemowi ochronnych ceł zbożowych umożliwiła podniesienie poziomu niemieckiej kultury rolnej, a zapewniając rolnictwu niemieckiemu znaczną rentowność, stworzyła niezwykle pojemny rynek wewnętrzny dla rozwijającego się dzięki temu szybko przemysłowi.

Rezultaty przedwojennej i dzisiejszej polityki agrarnej Niemiec stanowią zarazem najsilniejsze potępienie stosowanej przez naszą politykę gospodarczą w pierwszych latach niepodległości tendencji, goniącej za mirażem taniego chleba, która rujnując rolnictwo, pozbawiła przemysł najlepszego konsumenta, a robotnika skazywała na bezrobocie. Tendencja ta doprowadziła jedynie do t. zw. „nożyc", tj. tak zwanej rozpiętości między poziomem cen artykułów przemysłowych, a poziomem cen produktów rolnych, że rolnictwo, jako poważny konsument artykułów przemysłowych, przestało niemal wchodzić w rachubę. Przeciwnie natomiast wysokie ceny artykułów rolnych umożliwiają nie tylko pełne wyzyskanie przemysłowych warsztatów produkcyjnych, lecz nadto, jako to wykazał przykład Niemiec, stanowią podstawę i uzasadnienie dla wysokich cen artykułów przemysłowych, umożliwiających lepsze wynagrodzenie robotnika przemysłowego i podniesienie jego standartu życiowego.

Niejako uzupełnieniem tego artykułu są myśli, podane w „Rolniku Polskim" na temat konieczności opieki nad rolnictwem. Czytamy tam:

Ale pamiętać należy, że rolnictwo bardziej może niż przemysł potrzebuje dla swego rozwoju stabilizacji stosunków, taniego kredytu i rozsądnych ustaw społecznych, tymczasem w Polsce normy prawne, dotyczące rolnictwa są jeszcze bardzo chwiejne, a demagogiczne traktowanie reformy rolnej przez niektóre czynniki, wprowadza u nas poczucie niepewności, paraliżujące wysiłki rolników. Reforma rolna uchwalona w warunkach katastrofalnych, przypadkowo (większością jednego głosu!) i na oślep bez zrozumienia i rozważenia jej następstw, stała się narzędziem niebezpiecznej agitacji wśród włościan i żerowiskiem dla partyjnych demagogów pewnych grup politycznych. Cała jednak oświecona i państwowo myśląca część społeczeństwa, zdaje już sobie dokładnie sprawę z tego, że przeprowa-

dzenie reformy rolnej według radykalnej recepty, byłoby największem nieszczęściem dla Polski. Tylko bardzo oględne traktowanie reformy i pod kątem widzenia interesu państwowego może doprowadzić do jej realizacji, w granicach możliwości gospodarczych, i bez groźnych wstrząśnień. Tak powinny odnosić się do tej sprawy stronnictwa państwowe sejmu, i rząd rozumiejący swoje obowiązki.

Ale i poza reformą również wieleż dotkliwych bolączek ciąży na naszem rolnictwie! Chaotyczne i niesprawiedliwe ustawodawstwo podatkowe, nieszczęsna i błędnie ściągana danina lasowa, brak długoterminowego kredytu, nadmierne opłaty społeczne — oto przeszkody na drodze podnoszenia produkcji rolnej, bez którego nie możemy myśleć o aktywności gospodarczej. Im troskliwiej i głębiej sejm i rząd będą te problematy rozpatrywać i rozwiązywać, tem prędzej nastąpi poprawa naszych stosunków ekonomicznych, tem silniejszemi i trwalszemi staną się fundamenty naszej państwowości.

bj.

TO I OWO

To i owo czyli „Wesoły kącik". Wpływ jaki wyniki badań Mendla wywarły na naukę biologji nazwać można, jak kto chce, bezprzykładnym. Na naukę biologji tak, na hodowlę koni nie! Kto twierdzi przeciwnie, niech wskaże na pozytywne rezultaty.

O żelaznym wilku mówi każdy, lecz nikt go nie widział. Największe nonsensa można bronić źle stosowanemi cytatami. Niech ci, którzy mendlują rodowodami końskiemi, dadzą dobry przykład, niech nie biorą ogierów w dzierżawę, lecz rozsyłają swe klacze na wszystkie strony świata.

Zaraźliwą manję starych teoretyków i początkujących hodowców, demaskuje fakt, że niema prawie ogierów, któreby w hodowli galopenów nie miały odpowiednich klaczom prądów krwi. Przepraszam, chciałem powiedzieć: powtarzających się nazwisk sławnych ogierów, a i to nawet nie są synonimy. Nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie, przeważnie liczba hodowców posługuje się jednym ogierem, a jeżeli posyłają swe klacze to do modnych, jakim był np. zdegradowany dziś Manton. On „pasował" do stukilkudziesięciu klaczy, elity polskiej hodowli. Niestety rodowód „pasujący" klasy nie zastąpił...

Kto sobie zada pracę, porobi wyciągi z wykazów kopulacyjnych, ten się dowie, że teorja gada, a praktyka czyni inaczej. Dzisiaj są czasy, że mało kto przysiada fałdów, rzeczy gruntownie bada. Poco? Komunałami nie kontrolowaniem ogół się przecież zadawalnia. „W hodowli trudno o niezawodną receptę" słuszną te uwagę przeczytaliśmy w tym samym „Rolniku" Nr. 48, lecz marchwią karmić koni nie można, tylko ją do paszy dodawać. Właściwie można! lecz tak, jak można żyć samemi ananasami.

K. M. N.

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Główny Urząd Statystyczny w Warszawie podaje następującą ocenę stanu zasiewów w Polsce:

Wyjątkowo ciepła i słoneczna jesień sprawiła, że nie tylko siew ozimy odbył się w całym kraju w warunkach najzupełniej pomyślnych, lecz zasiewy wyrosły należycie i zakorzeniły się dobrze. Temperatura przez cały czas układała się powyżej normalnej wieloletniej, zwłaszcza dotyczy to miesiąca listopada, w którym odchylenie powyżej normalnej wieloletniej wyniosło od 3,5 do 5,5 stopni Celsiusa, przy średniej miesięcznej temperaturze od 4,5 (Pińsk) do 8,0 (Cieszyn) stopni C.

Opadów otrzymała Polska dostateczną ilość: nieco więcej było opadów w miesiącu październiku, stan wilgoci w roli był naogół dostateczny, granicząc nawet w niektórych województwach (wileńskie, tarnopolskie, stanisławowskie) z nadmiernym. Do końca listopada korespondenci rolni nie zawiadamiali Głównego Urzędu Statystycznego o opadach śnieżnych i oziminy nie były przykryte śniegiem.

Stan zasiewów dla całej Polski przedstawiał się następująco: (stopień 5, oznacza stan wyborowy, 4 dobry, 3 średni, przeciętny, 2 mierny, 1 zły).

	r. 1928		r. 1927
	listopad	październik	listopad
pszenica	3.8	3.4	3.5
żyto	3.8	3.3	3.6
jęczmień	3.7	3.4	3.5
rzepak	3.8	—	3.3
koniczyna	3.1	3.0	3.4

Jak z powyższego wynika, stan zasiewów w listopadzie r. u. był u nas w porównaniu z listopadem roku 1927 naogół lepszy.

Zbiór okopowych odbył się w warunkach pomyślnych, nie przeszkodziły mu bowiem ani słoty ani przymrozki.

Co do stosunków handlowych produktami rolnemi, to z pomiędzy ziemiopłodów najlepiej przedstawiał się eksport owoców strączkowych. Pod tym względem utrzymywała się nadal silna konjuktura, która zapoczątkowana została już w miesiącu październiku. Na konjunkturę tę wpłynął w pierwszej linji bardzo silny nieurodzaj, jaki w tym roku nawiedził prawie, że wszystkie kraje produkujące rośliny strączkowe, w szczególności zaś fasolę. Stąd też na rynkach światowych istnieje ogromnie silny popyt za tym towarem, przy równoczesnej słabej jego podaży. Ceny fasoli w związku z tem nieprawdopodobną wprost osiągnęły wysokość dochodząc w roku zeszłym do 300% a nawet i 400% normalnego ich poziomu. Podczas gdy, jak wyżej zaznaczono, powszechnie był w ubiegłym roku silny nieurodzaj fasoli, zbiory jej w Polsce wypadły w porównaniu stosunkowo nienajgorzej. Dlatego też Polska zasypana wprost została żądaniami dostawy fasoli, mogąc z tego też powodu doskonały na zaistniałej konjunkturze zrobić interes w uwzględnieniu faktu, że rzeczywiście pewne ilości towaru były na zbycie, oraz, że ceny tak silnie poszły wgórę. Niestety jednakowoż i u nas poważne w tej dziedzinie istnieją braki. Oto pokazuje się, że wiele gatunków naszej fasoli pod względem jakościowym w zupełności nie odpowiadało w zeszłym roku normalnym wymogom w obrocie handlowym stawianym, przyczem największą jej wadą jest nadmierna zawartość wilgoci, spowodowana niepomyślnemi warunkami atmosferycznemi w czasie jej dojrzewania. Z tego też powodu fasola nasza tegoroczna, ulegając szybko zapsuciu do transportów dalszych koleją nie nadaje się, powodując znaczne osłabienie naszych w tym względzie możliwości eksportowych. Ze względu jednakowoż na silne zapotrzebowanie fasoli na międzynarodowych rynkach zbytu, poczynili odbiorcy zagraniczni na terenie Polski liczne jej zamówienia. Niestety jednak rozwikłanie pozawieranych interesów, o tyle do smutnych doprowadziło następstw, że nasz towar po przybyciu na jego miejsce przeznaczenia, w większości wypadków okazywał się do konsumpcji nieodpowiedni, a to z powodu zapleśnięcia, zatęchnięcia itp. w czasie transportu kolejowego. Na tej też podstawie wynikł cały szereg procesów pomiędzy odbiorcami zagranicznymi a dostawcami polskimi, co bezwarunkowo nie może się przyczynić do wywalczenia za granicą dobrej opinji kupiectwa polskiego. Fakta zaszłe ostatnio są tembardziej dla naszego prestige'u kupieckiego za granicą dotkliwe, o ile, że zasadniczo wiele dotychczas popełniono z naszej strony błędów podkopujących dobre imię kupca polskiego. Na tem też tle, po nieudałej tegorocznej kampanji eksportu fasoli, na nowo podjętą została w łonie Rządu myśl poczynienia pewnych pociągnięć, któreby złemu obecnie stanowi rzeczy kres położyły. Plany w tym wpadku są różne i dyskusja rozpoczęta, który jednak z wniosków ulegnie realizacji pokaże dopiero przyszłość.

Z innych owoców strączkowych poza fasolą, poszukiwany był ponadto groch (gatunek Victoria), łubin przyczem głównymi odbiorcami tych artykułów strączkowych były Czechosłowacja i Niemcy.

Ze zbóż wchodził w rachubę przy eksporcie w miesiącach ostatnich jedynie jęczmień, którego jednak wywieziono w ciągu dalszym nieznaczne tylko ilości.

Drugim artykułem, który z początkiem bieżącej kampanji miał korzystną konjunkturę eksportową były ziemniaki. Dobra cena za granicą, oraz dostateczna podaż wewnątrz kraju, umożliwiły wywóz ziemniaków, który się kierował głównie do Austrji (Wiedeń), oraz do Węgier. Zapytania napływały również z Czechosłowacji, trudności jednak, jakie władze czechosłowackie stawiały importowi ziemniaków polskich, stanęły na przeszkodzie poważniejszym transakcjom. Eksporterzy skarżą się na zbyt drogie frachty kolejowe, które podrażają kalkulację ceny eksportowej ziemniaka, stawiając nasz eksport w gorszem położeniu w stosunku do konkurencji zagranicznej, zwłaszcza węgierskiej, rozporządzającej ulgą frachtową.

O ile idzie o dział nasion, to eksport traw i koniczyn wskutek słabej konjunktury utrzymał się nadal w skromnych granicach.

Przy jajach miesiąc listopad upłynął pod znakiem silnego spadku cen. Wogóle w tej dziedzinie eksportu nastała u nas późną jesienią wielka dezorjentacja. Znaczne bowiem w tym czasie zmniejszenie się produkcji jaj nie pociągnęło za sobą normalnego w tych wypadkach podwyższenia się cen, a to z powodu nagromadzenia ogromnych zapasów jaj chłodnianych i wapiennych. Jaja te masowo są obecnie rzucane na rynku zbytu, przyczem zaobserwować się daje w roku bieżącym objaw charakterystyczny niechęci nabywania jaj kalcynowanych. Powoduje to znaczne straty eksporterów, którzy czynili zapasy w celu ich wapnowania.

Ceny rynków światowych w dolarach Stanów Zjedn. Ameryki Półn. za 100 kg wynosiły:

Berlin 28 XII 1928.

Pszenica	5·03
Żyto	4·87
Jęczmień brow.	5·43
Jęczmień przem.	5·37
Owies	4·79

Hamburg 28 XII 1928.

Pszenica	5·08
Żyto	4·83
Owies	4·85

Liverpool 28 XII 1928.

Pszenica	5·21
Owies	4·75

Nowy York 27 XII 1928.

Pszenica	4·95
Żyto	4·60
Jęczmień	4·80

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 28 XII 1928.

Pszenica	45·50—46·00
„ pomorska	00·00—00·00
Żyto	35·25—35·50
Jęczmień brow.	35·00—35·50
Jęczmień przem.	32·00—33·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	34·50—35·00

Lwów 28 XII 1928.

Pszenica dworska	44·75—45·75
Pszenica zbior.	00·00—00·00
Żyto	32·75—33·75
Jęczmień brow.	34·50—35·50
Jęczmień przem.	26·00—27·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	27·50—28·75

Poznań 28 XII 1928.

Pszenica	41·00—42·00
Żyto	32·75—33·25
Jęczmień brow.	34·00—36·00
Jęczmień przem.	32·00—33·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	30·75—31·75

Dr. N.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 2 I 1929 r.

Zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych z powodu nadal trwającego nastroju świątecznego.

Ceny naogół niezmienione.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania. Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych.

Pszenica kraj. dworska 45·25—46·25, pszenica kraj. zbiorowa 00·00—00·00, żyto małopolskie ex 1928 700 gr. 32·75—33·25 jęczmień małop. brow. 680 gr. 34·50—35·50, jęczmień małop. przemiałowy 650 gr. 27·50—28·30. jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1928 450 gr. 28·00—29·00, kukurydza rumuńskal 36·00—37·00, ziemniaki przemysłowe 4·75—5·00, fasola biała 85·00—110·00, fasola kolor. 50·00—55·00, krasa 65·00—75·00, groch 1/2 Viktorja 51·00 55·50. groch polny 38·00—40·00, bobik 32·75—33·75, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 37·00—39·00, siano słodkie krajowe prasowane 18·00—22·00, słoma prasowana 8·00—10·00, hreczka 33·75—34·75. len 72·00 74·00, łubin niebieski 22·00—33·00, rzepak ozimy ex 1928 70·00—72·00. mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 70·00—71·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 50·00—50·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, mąka kukurydziana 00·00—00·00. otręby żytn. netto bez worka 23·00—23·50. otręby pszenne netto bez worka 23·00—23·50. kasza hreczana 50% połówek 63·50—66·50, kasza jaglana 80·00—82·00, kasza jęczmienna 48·25—50·75, pęcak 48·00—50·00. proso krajowe 43·50—44·50, makuchy lniane 47·00—48·00. koniczyna czerwona kraj. naturalna 160·00—180·00 mak niebieski 115—125, mak siwy 90—100. worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·68—1·72, Częstochowianka 75 kg za sztukę 0·00 0·00, worki używ. dobre za szt. 1·38—1·42.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 28 XII 1928. Pszenica: dworska 46·00—47·00 targowa 45·00 - 46·00; żyto: dworskie 35·50—36·00, targowe 34·50—35·50; jęczmień: na krupy 32·00—33·00, targowy 00·00—00·00, na pasze 31·00—32·00; owies: dworski 36·00—37·00, targowy 34·50—35·50; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00 00·00; groch: zwycz. 58·00—60·00, Victoria 00·00—00·00, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek" 00·00 - 00·00, biała zwycz. 105·00—110·00. krasa długa 85·00—90·00. krasa 00·00—00·00. mieszana 60·00—70·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 43·00—44·00; rzepak 78·00—79·00; łubin: żółty 00·00—00·00 niebieski 00·00—00·00; mak: niebieski 140·00—150·00, szary 120·00—130·00; kminek krajowy 200·00—210·00; koniczyna: nasienna 000·00—000·00, czerw. bez kan 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 29·00 30·00, średnie 25·00—27·00. kwaśne 20·00—22·00; potraw 22·00—25·00; koniczyna 35·00—38·00; słoma: żytnia długa 11·00—12·00, mierzwa luzem 9·00—10·00; mąka pszenna: 65% gł. 71·00—72·00. 45% grys. 00·00—00·00, 50% pszenna krak. 00·00—00·00, 65% pszenna 73·00—74·00, mąka razowa 57·00—58·00, z Kongr grys. 000·00—000·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 50·00—51·00, razowa 00·00—00·00, 65% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 27·00—27·50, pszenne 27·00—27·50, jęcz. 25·00—25·50; pęcak zwycz. 42·00—43·00; sieczkanka 43·00 do 44·00; pobielanka 00·00—00·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki 0·00—0·00.

Notowania na giełdach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 28 XII 1928.— Pszenica 42·00—00·00, żyto 32·00—00·00, jęczmień 30·00—00·00, owies 30·00—00·00, siano 00, słoma 0·00. ziemniaki 6·00—0·00.

W STANISŁAWOWIE dnia 27 XII 1928 r. — Pszenica 46·00, żyto 34·00. jęczmień 31·20. owies 30·80, kukurydza 36·75, ziemniaki 7·00—8·00, hreczka 34·75—00·00 proso 37·50—00·00, groch polny 55·00—00·00, groch Viktorja" 83·30—00·00, bobik 41·60—00·00, fasola kolorowa 65·00—00·00, fasola biała 91·25—00·00, siemie konopne 72·30—00·00, siemie lniane 76·60—00·00, wyka 39·25—00·00, łubin 38·50—00·00, marchew 0·20—0·25, buraki ćwikłowe 00·20—00·30 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·20—00·25, czosnek 00·35—00·40, siano polne 21·00. łąkowe 17·00, lasowe 13·00, koniczyna 23·00, mieszanka 21·00, słoma okłotowa do sienników 7·50, na sieczkę 7·00, kukurydza zagr. 00·00—00·00.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 22 XII — 29 XII 1928.

Wynosił spęd: wołów 9 sztuk, buhaji 43 sztuk, krów 507 sztuk, jałownika 2 sztuk, razem 561 sztuk; cieląt 476 szt., baranów 0 szt., świń 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 155—000, 000—000 gr, buh. 000—000, 130—140, 000—000 gr, krowy 145—155, 135—144 096—000 gr, jałownik 145—150, 120—140, 000—000 gr. cielęta 130—155 gr, barany 00—00 gr., świnie 000—000 gr.

Łój jadalny 1·60 zł, łój przemysłowy 0·70—1·00 zł, siano I. 22·00—26·00 zł, siano II. 18·00—20·00 zł, siano III. 00·00—00·00 słoma 10·00—12·00 zł, koniczyna 25·00—30·00 zł, tymotka 00·00 do 00·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 2·90 zł. bydlęce ciężkie 1 kg 2·90 zł. cielęce 1 kg 4·50 zł, cielęce prow 1 kg 4·50 zł, końskie duża sztuka 40·00 zł, końskie mała sztuka 27·00 zł

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 22 XII—28 XII Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 100 do 162 gr, woły 110—168 gr, krowy 70—144 gr, jałownik 111—155 gr cielęta 120—225 gr. kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 195—238 gr. bitej wagi: 260—300 gr.

Na targ spędzono: buhaji 108, wołów 145, krów 89 jałówek 55, cieląt 372, owiec 2, kóz i baranów 0, nierogacizny 752, razem 1523 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 2·50, krowie 2·40, cielęce za 1 szt. 13·00—14·00, z jałówek 1 kg 2·50—2·60 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 11 XII 1928: Konie lekkie pojazdowe 150—250 zł. robocze 100—150 zł, rzeźne 20—80 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 28 XII 1928. Płacono za bydło zł. 1·22—0·00, barany 0·00. cielęta 0·00. świnie powyżej 100 kg 0·00. świnie tłuste 0·00—0·00, świnie poniżej 100 kg 0·00, świnie chude 0·00, świnie 1·82.

Na targ przypędzono 62 sztuk koni, 169 sztuk bydła, 275 świń dużych i 364 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 28 XII 1928. Płacono: bydło od 0·80—1·30 gr, cielęta od 160—220 gr, świnie od 135—230 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 7 XII 1928 r. Płacono: bydło od 0·80—1·20, cielęta od 1·00—1·50, świnie rzeźne od 1·30 do 2·00, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dn. 27 XII 1928. Ogólny spęd wynosił 719 sztuk, w tem 201 sztuk bydła, 00 sztuk cieląt, 139 sztuk koni, 311 sztuk świń, 68 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 0·89 zł, świnie 1·57 zł. Spęd średni. Akcja żywa.

Ceny futer

Ceny płacone za skóry futrzane (ściągnięte i niewyprawione) wedle notowań firmy Stanisław Stępkowicz, Lwów, Plac Kapitulny 1.

Lisy surowe do 12 dol., kuny domowe do 16 dol., kuny leśne do 25 dol., wydry do 25 dol., tchórze do 5·50 dol., łasice (gronostaje) do 3 dol., borsuki do 1·50 dol., sarny do 4·00 zł, zające do 4. zł, wiewiórki do 4 zł.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detalicznym na targu w dniu 27 i 28 XII 1928 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 6·50—0·00, karpie żywe 5·00—0·00, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie 0·00, liny żywe 4·50—0·00 leszcze i karasie 4·50, drób 3·00—0·00. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 3 I 1929. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 7·90—8·10, w detalu 8·20—8·40, kuchenne 7·60—0·00. Mleko 45 gr. Jaja 23 gr.

Ceny mleka na miarę Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie w dniu 1 I 1929. 48 gr. za 1 litr.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Olzowska.

Z drukarni i litografii Piller - Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.